



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV

SOBOTA, 28 MAJA 1955 R.

NR. 22 (673)

BILANS ROZMÓW W LONDYNIE

NA INNYM miejscu znajdują Czytelnicy oświadczenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z 19 maja br. o przebiegu rozmów z gen. broni K. Sosnkowskim, który w dniu 22 maja opuścił Londyn.

Rozmowy dotyczyły całego splotu zagadnień, związanych z realizowaniem Aktu Zjednoczenia w warunkach kryzysu państwowego, wywołanego złamaniem przez p. A. Zaleskiego w dniu 9 czerwca ub. r. własnych zobowiązań i obwieszczonej publicznie obojętnej wykładni konstytucyjnej, ustalającej siedmioletnią kadencję Prezydenta Rzeczypospolitej również w okresie wojennym.

Wynikiem przeprowadzonych w Londynie czterotygodniowych narad jest usunięcie tych nieporozumień i niejasności, które powstały między kierownictwem politycznym, związanym Aktem Zjednoczenia, i samym gen. Sosnkowskim, gdy kryzys państwowy uniemożliwił wprowadzenie w pełni w życie Aktu Zjednoczenia i trzeba było znaleźć w Londynie inne zastępcze metody i formy działania. Nieporozumienia te powstały z całą pewnością głównie z powodu nieobecności przez przeszło rok w Londynie gen. K. Sosnkowskiego i braku bezpośredniego z nim w tym okresie kontaktów.

Oświadczenie Egzekutywy przynosi uzgodniony punkt po punkcie z gen. K. Sosnkowskim szereg stwierdzeń, które stają się z tą chwilą niekwestionowaną już przez nikogo podstawą dalszego działania stronnictwa, zrzeszeń i społeczeństwa, które przyjęło w swej olbrzymiej większości Akt Zjednoczenia. Dowodem, że tak a nie inaczej należy rozumieć wyniki rozmów politycznych z gen. K. Sosnkowskim jest stwierdzenie w oświadczeniu Egzekutywy, że zasadnicze uchwały Tymcz. Rady Jedn. Nar. przyjęte w Londynie w dniu 31 lipca 1954 i 8 sierpnia 1954 są bezsporne i obowiązują wszystkich, co właśnie mogło budzić dotychczas tu i ówdzie pewne wątpliwości. Należy zatem przypomnieć brzmienie tych podstawowych uchwał londyńskich:

UCHWAŁA Z 31 LIPCA 1954

1. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że naruszanie ustawy konstytucyjnej i przyjętych zobowiązań oraz nieprzekazanie urzędu Prezydenta R.P. gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu w terminie przez siebie określonym pozabawily p. Augusta Zaleskiego podstaw prawnopolitycznych i moralnych do zajmowania urzędu Prezydenta R.P. Jednocześnie Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że objęcie przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego stanowiska Głowy Państwa przywróci naruszoną ład prawny i polityczny.

2. Mając na względzie poważne niebezpieczeństwo grożące sprawie polskiej w związku z obecną sytuacją międzynarodową i powstałą sytuacją wewnętrzną polityczną Tymczasowa Rada Jedności Narodowej postanawia utworzyć Radę Trzech, aby na czas kryzysu państwowego, wywołanego nieustąpieniem p. Augusta Zaleskiego z urzędu Prezydenta R.P. w dn. 9 czerwca 1954 wbrew własnej wykładni konstytucyjnej, podjął obowiązki czuwania nad żywotnymi interesami Rzeczypospolitej aż do czasu objęcia urzędu Prezydenta R.P. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

3. Rada Trzech powołuje i odwołuje Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego w oparciu o zasady zawarte w Akcie Zjednoczenia.

4. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego ma za zadanie:

a) utrzymanie jedności narodowej osiągniętej w wyniku akcji podjętej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz doprowadzenie do pełnej realizacji Aktu Zjednoczenia,

b) podejmowanie działań mających na celu obronę żywotnych interesów Polski.

5. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do całego społeczeństwa polskiego w wolnym świecie o poparcie jej wysiłków w walce o sprawę polską na gruncie międzynarodowym oraz o utrzymanie osiągniętej jedności i o praworządność w stosunkach wewnętrznych.

6. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej wyraża przekonania, że tylko niezależna polityka polska, prowadzona

w oparciu o zjednoczone siły obozu walki o niepodległość, stojącego na gruncie ciągłości prawnej państwa polskiego, może przyczynić się skutecznie do wyzwolenia całości ziem polskich spod okupacji sowieckiej i dyktatury komunistycznej.

UCHWAŁA Z 8 SIERPNI 1954

W myśl uchwały zasadniczej z 31 lipca 1954 r. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do pp. gen. Władysława Andersa, prezesa Tomasza Arciszewskiego i amb. Edwarda Raczyńskiego o ukonstytuowanie się jako Rada Trzech, powołana na czas kryzysu państwowego.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej stwierdza, że akty prawno-państwowe działające po dniu 9 czerwca 1954 r. nie mają i nie będą miały mocy obowiązującej, chyba że Rada Trzech postanowi inaczej.

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej zwraca się do wszystkich czynników i instytucji państwowych o podporządkowanie się Radzie Trzech jako przejściowemu organowi zwierzchniemu.

Z chwilą, gdy powyższe teksty stały się uznana wspólna podstawą działania, przyjęcie wniosków dalszych, które wymienia oświadczenie z 19 maja było już prostą konsekwencją tamtego faktu.

A więc, jak dowiedzieliśmy się z oświadczenia Egzekutywy, stwierdzono i ustalono w rozmowach z gen. Sosnkowskim, że:

1) Rada Trzech jest w okresie kryzysu państwowego organem zwierzchnim mającym czuwać nad żywotnymi interesami Rzeczypospolitej.

2) Egzekutywa Zjedn. Narodowego jest w tym samym okresie uznanym ośrodkiem dyspozycji politycznej i wykonuje czynności polityczne i administracyjne, które normalnie wchodzi w zakres obowiązków władz administracji państwowej, czyli rządu.

3) Oświadczenie stwierdza również, że gen. K. Sosnkowski w czasie swego pobytu w Londynie: „zapoznał się z pracami Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. broni W. Andersa”.

Trzy te punkty ustalają obowiązujący stan faktyczny na odcinkach pracy państwowej, cywilnej i wojskowej.

Oświadczenie stwierdza zresztą dobitnie, że w toku rozmów z gen. K. Sosnkowskim uznano wspólnie, iż nieodtrzymanie przez p. A. Zaleskiego uroczyste powziętego zobowiązania z dnia 16 maja 1953 musiało wywołać „głęboki ustrząs we wszystkich sferach społeczeństwa uchodźczego i reakcję na wszystkich szczeblach naszych władz cywilnych i wojskowych”. Oświadczenie mówi dalej, że wspólnie raz jeszcze uznano, iż „odpowiedzialność za skutki powstałe w ten sposób obciąża tego, kto zlekceważył własną, publicznie stwierdzoną wykładnię Ustawy Konstytucyjnej”.

Należy tu przypomnieć, że reakcję „na wszystkich szczeblach” władz wojskowych przeciw pogwałceniu wykładni konstytucyjnej i samej Konstytucji wyraził otwarcie list Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. broni W. Andersa do p. Augusta Zaleskiego, z dnia 4 sierpnia ub. roku. W cztery dni po tym, w dniu 8 sierpnia ub. roku, TRJN powzięła przytoczoną powyżej uchwałę, w której zwróciła się do gen. Andersa, do prezesa T. Arciszewskiego i do ambasadora E. Raczyńskiego, by ukonstytuowali się jako Rada Trzech. Oświadczenie Egzekutywy świadczy, że wspólnie ustalone wyniki rozmów z gen. K. Sosnkowskim oparły się na tych obowiązujących faktach i decyzjach.

Oświadczenie przytacza następnie wnioski gen. K. Sosnkowskiego w sprawie przeprowadzenia referendum i wyborów do Rady Jedn. Narodowej oraz przewiduje, że TRJN zajmie się tymi zagadnieniami we właściwym czasie.

Do TRJN należą, rzecz prosta, dalsze decyzje w tych, jak i w innych sprawach. Na tym miejscu chciałobyśmy zarejestrować wyniki tego ważnego etapu w naszej polityce wewnętrznej, jaki stanowi ostatni pobyt gen. K. Sosnkowskiego w Londynie.

R. P.

Dulles o Europie Środkowo-Wschodniej

Ogłoszono streszczenie nowego oświadczenia złożonego przez p. Dullesa na konferencji prasowej w dn. 24 maja. Miało ono przede wszystkim na celu rozproszenie niepokoju, wywołanego w Niemczech zachodnich przez jedno z poprzednich wystąpień prez. Eisenhowera, który, w mniemaniu Niemców, nie odrzucił wprost koncepcji sowieckiej utworzenia w Europie pasa neutralnego z udziałem Niemiec. Wyrazem obaw kanc. Adenauera powstałych z tego powodu było zwołanie przez

niego konferencji ambasadorów niemieckich do Bonn. Obecnie Dulles wyjaśnia, że słowa prez. Eisenhowera były nad Renem zrozumiane. Prez. Eisenhower rozróżniał jedynie między neutralnością zbrojną i neutralnością państw rozbrojonych. Politykę neutralizmu wszakże można stosować jedynie do państw małych, jak Austria. Nie ma mowy o neutralizowaniu państwa, którego ludność liczy około 70 milionów.

W czasie tego wystąpienia Dulles wysunął raz jeszcze zagadnienie wolności narodów środkowo-wschodniej Europy oświadczając, że Stany Zjednoczone powitałyby z zadowoleniem powstanie grupy niezależnych państw we wschodniej Europie i mogących tam odgrywać rolę niezależną. Dalej, według streszczenia „Timesa”, miał on wywodzić, że dążąc do usunięcia powodów obecnego napięcia międzynarodowego, byłoby ślepotą nie uznać, że jedną z przyczyn tego napięcia jest fakt, iż kraje, które niegdyś były wolne, zostały pozbawione niepodległości i wolności, przyrzeczonej w traktatach pokojowych. To właśnie stanowi istotne zagadnienie między Wschodem i Zachodem. Wszystkie prawdziwe wysiłki zmierzające do wyjaśnienia punktów spornych „muszą uwzględnić takie zagadnienia, jak powyższe.

Korespondent „Timesa” zaznaczył, że Dulles powrócił do swej starej tezy o konieczności wyzwolenia krajów wschodniej Europy.

Hiszpania nie zapomina — o wolności Polski

W swym przemówieniu na otwarcie Korteżów — Izby Poselskiej — w Madrycie, generał Franco w sposób bardzo mocny dał wyraz zdecydowanej i bezkompromisowej postawie Hiszpanii w walce z śmiertelną groźbą komunizmu.

Stwierdziwszy, że zawarcie traktatu austriackiego „z opóźnieniem dziesięcioletnim” przez Sowiety, daje wolność temu krajowi, lecz nie zmienia losu „Polski, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Niemiec Wschodnich i państw bałtyckich, który brzmiał jak jeden wielki głos oskarżenia przeciwko sowieckiemu jarzemu... Zachód musi pamiętać, że kraje okupowane przez Achilleasa imperium sowieckiego. Zarówno honor jak i względy praktyczne nie pozwalają na zapomnienie o nich... My na pewno nie ustaniemy w walce o wolność tych narodów”.

Zdanie to zostało przyjęte z największym entuzjazmem przez zgromadzenie.



MOTYWY ARCHITEKTURY MIAST POLSKICH
Z TEKI TADEUSZA PIOTROWSKIEGO

NEUTRALNOŚĆ JAKO BRON

W ZWIĄZKU z rozpoczęciem przez Rosję kampanii politycznej, zmierzającej do stworzenia w Europie „pasa państw neutralnych”, przypomniiano na Zachodzie dowiecne powiędzenie irlandzkie w czasie minionej wojny, że wszystko polega na tym, po której stronie jest się neutralnym.

Ten lekki, zdawałoby się, zarcik wgrzywa się głęboko w istotę dzisiejszych zagadnień międzynarodowych. Można bowiem być w dzisiejszych czasach neutralnym w sensie, że się nie bierze czynnego udziału w walce między obozem zachodnim i blokiem sowieckim, ale nie jest prawie możliwe pozostać obojętnym w odniesieniu do kwestii, kto wygra walkę. Nie ulega wątpliwości, że Finlandia jest „neutralna”, należąc przymusowo do sowieckiej strefy wpływów, a Szwecja jest „neutralna” po stronie zachodniej i może zachowywać swą neutralność tylko dzięki zachodniej polityce zbrojeń. W prasie brytyjskiej spotykamy się z rozumowaniem, naszym zdaniem słusznym, że wskutek obiektywnego układu sił i stosunków międzynarodowych, zwłaszcza w Europie, neutralnych nie może być dużo i że kraje takie, jak W. Brytania, Francja i Niemcy nie mogą prowadzić polityki neutralności.

Sowiecka koncepcja stworzenia pasa państw neutralnych w Europie jest orężem, którego zadaniem jest rozbić Sojuzsu Atlantycznego i usunięcie wojsk amerykańskich z Europy. Miarodajne czynniki polityczne na Zachodzie zdają sobie z tego doskonale sprawę. Ale zagadnienie jest taktycznie trudne do rozgrzywania. Nie można np. powiedzieć wprost i bez ogródek, że się jest przeciwnym neutralności tego, lub innego państwa, gdyż byłoby to zaprzeczeniem suwerennego prawa każdego państwa do prowadzenia takiej polityki, jaką uważa za słuszną. Z tych względów jesteśmy obecnie świadkami wielu okrężnych manewrów

dypłomatycznych i bardzo ostrożnych wypowiedzi mędzów stanu.

POLITYCY brytyjscy, zajęci wyborami, które będą już dokonane, gdy niniejsze uwagi dojdą do rąk czytelników, są najbardziej milkliwi. Stanowisko brytyjskie znajduje ostatnio wyraz tylko w głosach różnych „specjalnych” i „dypłomatycznych” korespondentów dużych dzienników, których opinie są wyraźnie inspirowane przez czynniki urzędowe. Najczęściej wypowiadanych w tych inspirowanych wypowiedziach poglądem jest to, że nie można dopuścić do powstania w Europie w jakimkolwiek miejscu „próżni sił”.

Rząd Niemiec Zachodnich działa wedle tej właśnie zasady. Trzy największe partie polityczne wypowiedziały się przeciw neutralizacji Niemiec, bo neutralizacja jest rozwiązaniem narzuconym jednemu państwu przez inne. Oczywiście istnieją w Niemczech zwolennicy neutralności, jako polityki dobrowolnej, ale to jest inne zagadnienie. Na razie Adenauer spieszy się ze stworzeniem sił zbrojnych i rozpoczyna rekrutację 100.000 ochotników, którzy mają stanowić kadre niemieckiej armii. Chce on stworzyć w tej dziedzinie fakt dokonany, tak żeby sprawa odroczenia wykonania umów paryskich w zakresie niemieckich zbrojeń nie mogła być przedmiotem przetargów na zamierzonej konferencji mocarstw zachodnich z Rosją. Nie zdaje się, by mocarstwa anglosaskie miały Adenauerowi za złe jego pośpiech w tej sprawie.

Stanowisko Francji wyraził min. spraw zagr. p. Pinay. Powiedział on, że ośobosnienie Niemiec pod pretekstem neutralności byłoby zniszczeniem możliwości zorganizowania Europy, a ponadto stworzyłoby dla Niemiec pokusę do prowadzenia gry między Zachodem i Rosją, która to polityka doprowadziła w przeszłości do klęsko-

wych skutków. Koła urzędowe mówią wyraźnie, że chodzi tu o obawę powtórzenia „Rapalla”, czyli sojuszu niemiecko-rosyjskiego, jak się to zdarzyło w latach dwudziestych.

Sprawa uwolnienia Europy Środkowo-Wschodniej

Amerykańska polityka, jak notują brytyjscy obserwatorzy, stara się nie ujawniać swych zamiarów. W omawianym tygodniu jednak Dulles złożył narodowi amerykańskiemu „raport” ze swej podróży do Europy, a następnie Eisenhower na tygodniowej konferencji prasowej w całości poparł swego sekretarza stanu, nie dodając nowych poglądów. Niespodzianie dla opinii europejskiej Eisenhower ustosunkował się bez sprzeciwu do myśli stworzenia „pasa neutralnego” w Europie.

Jego wypowiedź wywołała zaniepokojenie w Bonn. Jeden z korespondentów brytyjskich omawiając to oświadczenie zaznaczył, że uwolnienie krajów satelickich nie przestaje być celem polityki amerykańskiej i że Ameryka gotowa jest poczynić Rosji ustępstwa w zamian za to uwolnienie. Ale jakie mogą być te ustępstwa, któreby skłoniły Rosję do wyrzeczenia się panowania nad Europą Środkowo-Wschodnią? Skłonici Rosję do tego może tylko siła albo jakaś inna nieodparta konieczność. Wydaje się więc, że oświadczenie Eisenhowera miało na widoku jedynie cele faktyczne w bieżącej grze dypłomatycznej.

Do powyższej opinii skłania nas fakt, że Eisenhower i Dulles wypowiedzieli się za wysunięciem sprawy narodów ujarzmionych na zamierzonym spotkaniu „wielkiej czwórki”. Dulles powiedział ponadto, że uwolnienie Austrii wzmocnił pragnienia i nadzieje odzyskania wolności w krajach bezpośrednio z nią sąsiadujących — w Czechosłowacji i na Węgrzech.

(Dokończenie na str. 8)

Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii

PRZEMYSŁ PACZKARSKI (2)

DRUKUJEMY dziś drugi z kolei artykuł dotyczący przemysłu paczkarskiego.

Na liczne zapytania odpowiadamy tą drogą, że cykl nasz poświęcony przemysłowi polskiemu rozpoczęliśmy od paczkarstwa z uwagi na to, że jest one nie tylko zagadnieniem gospodarczym, lecz i społecznym, będąc silną więzią pomocy materialnej i psychicznej między uchodźstwem i społeczeństwem w Polsce. Stanowisko nasze tłumaczyliśmy szerzej w nrze 20 (671) w artykule wstępnym naszego cyklu podpisanym przez Pawła Zarembe.*

Już obecnie jednak z rozmów i korespondencji, której obfitość przyjemnie nas zdziwiła, możemy stwierdzić, że całości spraw dotyczących paczkarstwa nie da się zamknąć w jednym artykule i dwóch reportażach, choćby jak najstaranniej przeprowadzonych. Dziękując też wszystkim firmom i osobom prywatnym, które nadesłały nam swe spostrzeżenia, uwagi i sugestie zapowiadamy dalsze uzupełnienia informacji o paczkarstwie. Dojdziemy do nich nieco później, po omówieniu przemysłu aptecznego, z paczkowym ściśle związanego, i przemysłu żywnościowego.

Będziemy też dążyć do wysnucia praktycznych wniosków. Sprawdzamy by się one do próby stworzenia stałej cedyuły towarowej i stałej informacji o wahanich popytu na poszczególne towary w Kraju.

Zwrócono nam już również uwagę na nieścisłości wykazu firm paczkarskich w W. Brytanii, który wydrukowaliśmy w poprzednim numerze. Drukujemy go dziś ponownie z poprawkami i uzupełnieniami. Oczywiście także i na przyszłość, i także w innych działach przemysłu, jak najchętniej będziemy prostować ewentualne błędy.

Są one bowiem nieuniknione, skoro nie istnieje żadna instytucja, która by służyć mogła jako centralne biuro informacji handlowej dla Polaków.

Może inicjatywa zorganizowania w przyszłym roku Wystawy Przemysłu Polskiego w W. Brytanii, którą podjęło Zjednoczenie Polskie i z którą „Orzeł Biały” współpracuje, pomoże w tym względzie przez wzajemne zapoznanie się licznych i różnorodnych firm polskich. Dziś, w wielu wypadkach o sobie nie wiedzą.

Zarządzenie temu stanowi rzeczy to między innymi cel naszego cyklu artykułów.

PC STORES
Kier. Stefan Brevka
18, Queens Gate Terrace,
Londyn, S.W.7

TAZAB
22, Roland Gdns.,
Londyn, S.W.

MONTEVERDE TEXTILES TRADING
5a, Kilburn Gate,
Londyn, W.11

DENTALOP LTD.
77, Berwick Street,
Londyn, W.1

FREGATA LTD.
122, Wardour Street,
Londyn, W.1

ATLANTIC BAY EXIMPORT
285, Terminal House,
Londyn, S.W.1

EXPORT & RELIEF CO
118, Cromwell Rd.,
Londyn, S.W.7

FENGLER OVERSEAS AGENCY
7, Glebe Rd.,
Londyn, N.8

HASKOBA LTD.
2, Hogarth Rd.,
Londyn, S.W.5

KENSINGTON WOOLEN SHOP
118, Cromwell Rd.,
Londyn, S.W.7

JAVA TRADING LTD.
31, Norfolk Place,
Londyn, W.2

LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Rd.,
Londyn, S.W.7

LIMBA TRADING CO
230, Brompton Rd.,
Londyn, S.W.3

WINTREX & CO.
51, Brompton Rd.,
Londyn, S.W.3

CALDRA HOUSE LTD.
Shakespeare Street,
Hove 3, Sussex

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
Morley House
320, Regent Street
Londyn, W.1

P. & B. SUPPLY
White Eagle Stores
8A, Thurloe Place
Londyn, S.W.7

POLISH RELIEF SOCIETY
55, Princes Gate,
Londyn, S.W.7

Spis nie obejmuje aptek polskich, które włączamy do osobnego opracowania.

REPORTAZ
W „HASKOBIE”

TYLE już było dowcipów na temat „polskiego korytarza” w Londynie, zajmującego okazałą przestrzeń okolic Earls Courtu, że powtarzać ich nie potrzeba. Jest w nich coś z prawdy. Język polski słyszy się na ulicach często — jego dźwięki tak wyraźnie odcinające się przecie od mowy tubylców nie robią tu żadnego wrażenia na Anglikach.

Dzielnica Earls Courtu jest ożywiłą częścią Londynu. W dodatku stanowi dziwną mieszaninę dzielnicy handlowej i mieszkalnej. Obok ładnych rezydencji i dużych domów czynszowych położonych wśród skwerów i zieleńców — sklepy wszelkiego rodzaju, które obiadły gęsto zwłaszcza okolice stacji kolejki podziemnej od której nazwy — Earls Court — określa się całą dzielnicę.

Londyn jest miastem kontrastów. Od Earls Courtu odchodzi w bok uliczka Hogarth Road. Wąska i na dobitkę kręta. Jezdnia zapełniona samochodami. Kierowcy cierpliwie manewrują by wyprowadzić z pomiędzy zaparkowanych wozów prywatnych niezdarne ciężarówki. Na chodnikach rozłożone towary z okolicznych sklepów. Przeważnie sklepy meblarskie i antykwaryjne. Wśród nich parę domów towarowych. Dziwny widok. Wielkie paki i bale leżą na ulicy obok filigranowych filiżanek porcelanowych i delikatnych etażerek.

Jeden z domów zajmuje polska firma paczkowa, najstarsza w Londynie, której znak handlowy — chłopca niosącego skrzynkę z napisem „HASKOBA” — znają chyba wszyscy Polacy we wszystkich krajach gdzie ich los zagwał.

Wstąpmy do Haskoby, korzystając z gościnnego zaproszenia dyrektora Mgr. A. H. Cassel-Koczyńskiego.

Widok biura firmy handlowej nie zawodzi nigdy dobrego obserwatora. Im ciałniej, tym snadniej wnosić można, że rozwój firmy przeszedł pierwotne założenia i nadzieje. Lokal Haskoby jest właściwie przestronny, zajmuje spory dom. Magazyny jednak sprawiają wrażenie napęczniałych od towaru. Stosy korespondencji, faktur, rachunków i wykazów przypływają o podziw. Ani towar zresztą ani papiery nie zagrzewają miejsca. Na Hogarth Road jest tylko punkt przelotowy, skąd nieprzerwanym strumieniem dzień za dniem, miesiąc za miesiącem i rok za

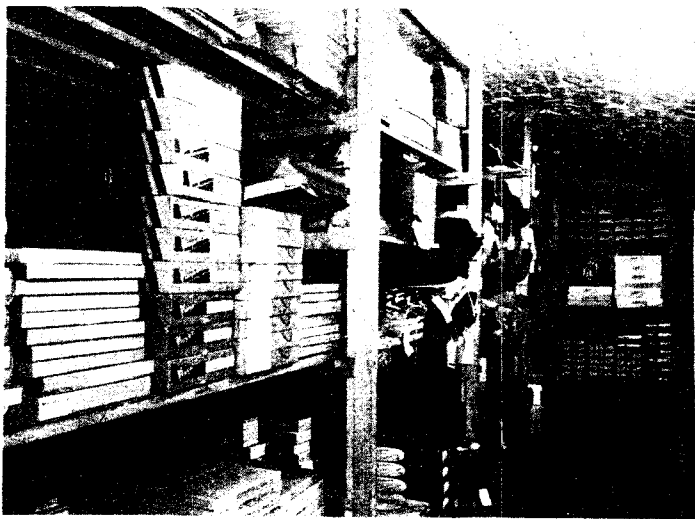
rokiem odpływają paczki do potrzebujących pomocy rodzin w kraju.

Tygodniowo odchodzi przeciętnie około 1000 paczek o wartości od 10 sh. do kilkudziesięciu funtów. Zamówienia napływają bądź to bezpośrednio, bądź też grupują je u siebie agencje firmy. Jest ich obecnie razem siedemdziesięciu: w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Południowej Afryce, Australii, Nowej Zelandii, Argentynie i Brazylii. Są wśród nich zaprowadzone firmy handlowe, są także ludzie prywatni. Polacy którzy ze swej pracy agencyjnej się utrzymują. W ten sposób zdobywają nowy zawód, dodają w ten sposób nieraz już drugi lub trzeci w tej dziwnej wędrówce, którą Polacy po wojnie odbyli.

Także i stali pracownicy firmy — 20 osób zatrudnionych w biurach i magazynach Haskoby — nauczyli się swego zawodu z praktyki w firmie. Nie licząc tylko posiadali już przygotowanie handlowe sprzed wojny. Jest także i młody narybek. Kilku urzędników — to młodzi ludzie, którzy ukończyli zastróżoną szkołę Handlu Zagranicznego i Administracji Portowej, polską szkołę w Londynie, która zresztą przez długi czas mieściła się także na Earls Courtcie...

Jak wynika z bilansu, który dyr. Koczyński bez wahania daje nam do wglądu, zarobek firmy wynosi niewiele — nie całe trzy procent od całości obrotów. W tych warunkach tylko dużym, na światową skalę zakrojonym obrotem, można wypracować pieniądze na utrzymanie firmy i na godziwy zysk. Haskoba zresztą od samej chwili powstania przygotowywała się do dużego zakresu działalności. Jej kapitał zakładowy wynosi 5 tysięcy funtów, co jest sporo, jak na firmę opartą głównie na eksporcie paczkowo-pocztowym. Oczywiście znaczna część towaru, około 30 procent, produkuje się w fabrykach na zamówienie Haskoby i według wzorów przez nią dostarczanych. Zaopatrzone jest w markę fabryczną: „Made in England for Haskoba Ltd.”. Jest to przede wszystkim ten towar, do którego ludzie w Polsce są przyzwyczajeni i który jest im tam potrzebny, a który różni się gatunkiem i wyglądem od standardowego towaru zachodniego.

A więc przede wszystkim wyroby włókiennicze. Gdy chodzi np. o wleby oplacalność wysyłanej paczki jest naj-



większa przy towarze pierwszorzędnej jakości. Co w kraju oblicza się od wagi materiału, bez względu na jego gatunek. Tak zatem kupon materiału ze 100-procentowej wełny ma w Polsce wartość od 3 do 4 tysięcy złotych, podczas gdy kupon materiału wyprodukowanego w Polsce, choć jego cena przy zakupie zagranicą może być taka sama, osiąga na rynku w Polsce tysiąc do 1200 złotych.

Zapytujemy ciekawie w jaki sposób oblicza się popyt i ceny na rynku w Polsce. Sprawa jest prosta, niżby się wydawało. Skupu towarów w Polsce dokonują często nie tylko osoby prywatne, lecz i państwowe sklepy i centrale zakupu. Ceny są znane. Wynika z nich, że w zależności zresztą od różnych wahań, wartość jednego funta angielskiego daje w Polsce wartość 200 do 500 złotych. Kurs, oficjalny wymiany pieniądza — dewiza za dewizę — jest ustalony jak wiadomo na złotych kilkanaście...

Niewątpliwą pomocą w obrocie paczkowym do Polski jest zwalnianie przez władze eksportowe angielskie towarów od akcyzy i podatku tzw. „Purchase Tax”. Kilka firm, wśród nich Haskoba, posiada prawo bezpośredniego zakupu towarów eksportowych. Dzięki temu właśnie, chcą pomóc rodzinie w kraju, można kupić większość wysyłanych rzeczy po cenie znacznie tańszej, niż gdyby się je kupowało na użytek własny.

Dyrektor Haskoby jest także zdania, że zeszłoroczna zmiana cedyuły celnej w Polsce nie wpłynęła tyle na rozmiar, ile raczej na rodzaj towarów wysyłanych jako pomoc do Polski.

Drugim podstawowym działem jest Dział Medyczny. Wysyła się lekarstwa wszelkiego rodzaju. Wiele z nich, jak wiadomo, byłoby w Polsce w ogóle niedostępne dla ludności, gdyby nie wysyłka z zagranicy. Ostatnio nadeszła wiadomość z Polski o możliwości sprzedawania lekarstw po cenach rynkowych w aptekach. Będzie to niewątpliwie dużym udogodnieniem dla wszystkich zainteresowanych.

Trzecim dużym działem, to tak zwany Dział Rosyjski. Paczki wysyłane do samej Rosji lub głównie za linię Curzona, a więc przede wszystkim rejony: lwowski, tarnopolski, stanisławowski i wileński. Dział ten z każdym dniem prawie rośnie i co tydzień wielka ilość paczek i to przeważnie dużych idzie do tej najbardziej potrzebującej pomocy ludności.

Tu jednak już system jest bardziej skomplikowany i trudny. Klient bowiem musi opłacić na miejscu nie tylko sam towar, koszty pocztowe i manipulacyjne, ubezpieczenie, ale przede wszystkim elo, które jest wysokie.

Ilość wystawianych dokumentów w tym wypadku jest też grubo większa. Musi być też specjalne opakowanie w jute. Dlatego też paczki te są przeważnie duże o wartości przeciętnie £20.0.0. Oczywiście paczki są ubezpieczone. Haskoba poza normalnym ubezpieczeniem stosuje również system tworzenia własnej rezerwy finansowej jako pokrycia straty zamawiającego w wypadku niedojścia paczki do adresata. Wypadki te są oczywiście bardzo rzadkie.

Tak szeroko rozbudowany przemysł, jak polski przemysł paczkowy w W. Brytanii wymaga specjalizacji i podziału rynku. I oto widzimy zjawisko ciekawe. Dla asprawnienia akcji wysyłkowej Haskoba w przeciwieństwie do innych firm zrezygnowała z sprzedaży na wewnętrzny rynek w W. Brytanii. Innymi słowy sprzedaje towar tylko na eksport do Polski, lub do innych krajów za żelazną kurtyną, nie rozdrażniając swego wysiłku.

W toku rozmowy, przepłatanej spacerami po magazynach działale wysyłkowym i biurach firmy, pada oczywiście podstawowe pytanie, jak się rozkłada stosunek zamówień na paczki między poszczególne kraje osiedlenia polskiej emigracji.

Klientela Haskoby jest dokładnym odbiciem stanu posiadania, zarobków i położenia materialnego całego uchodźstwa polskiego. Jej analiza przydałaby się na pewno nie tylko ekonomistom, lecz i socjologom. Występują tu dwa zjawiska: jedno to ilość zamawianych paczek, drugie ich wartość tzn. wartość każdej poszczególnej wysyłki i wartość łączna. Pod względem ilości na pierwszym miejscu pozostaje W. Brytanii. Pod względem wartości jednak pierwsze i to w sposób bezwzględny miejsce zajmuje Ameryka, innymi słowy Stany Zjednoczone i Kanada. Połowa wszystkich wpłat przeznaczonych na wysyłkę paczek do Polski wpływa w dolarach. Sporo też i coraz więcej wysyłają ludzie z Australii, co stanowi dowód, że po pierwszym okresie urzędowania się, trudnego na tym terenie z uwagi na brak mieszkań, nastąpiła już stabilizacja i wzrost dobrobytu osobistego. Wzrost ten — i zjawisko to poczytać można na dobro emigracji polskiej — znajduje natychmiastowe odbicie w postaci przeznaczania pewnych sum na pomoc dla kraju. W miarę wzrostu zarobków i opędzania pierwszych potrzeb własnych — procent przeznaczanych przez każdego na tę pomoc rośnie. Firma zatem zarabia dolary, co w W. Brytanii jest uważane za punkt honoru każdej firmy handlowej. W zależności od ilości dolarów zarobionych układa się stosunek władz i banków. Firma, która zarabia dolary jest firmą szanowaną. Ma to swe dobre strony także i dla klientów firmy, może ona bowiem liczyć na szybszą obsługę i sprawniejsze załatwienie każdej sprawy, cudownym bowiem sposobem częste i normalne „zakorkowania” przy okazji różnych formalności urzędowych ustępują na rzecz pełnego kurtuazji zmniejszenia ich do minimum.

Oczywiście przed kilku laty polskie firmy paczkarskie musiały przejść przez okres pewnej nieufności, lub może lepiej: ostrożności, z jaką podchodzili do nich władze celne, dewizowe i instytucje bankowe brytyjskie. Przelamanie tej ostrożności nastąpiło jednak szybko. Anglicy są bowiem narodem praktycznym i solidność kupiecka przemawia im zawsze do przekonania. Stąd powstają udogodnienia dla firmy i dla klientów, spotykane na ogół bardzo rzadko. Haskoba na przykład ma prawo prowadzenia własnej jak gdyby kontroli dewizowej i izby rozrachunkowej z obstawionym mnóstwem formalności i obostrzeń blokiem dolarowym. Widać to m.in. w prawie bezpośredniego dysponowania swym kontem dolarowym w Nowym Jorku i w Toronto.

Firm paczkowych jest wiele. Normalną zatem wydawałoby się rzeczą powinna być walka konkurencyjna. Zjawisko to jak się dowiadujemy występuje w formie bardzo łagodnej. Chłonność rynku jest w dalszym ciągu dość znaczna. Oczywiście przesunięcia klientów zdarzają się. Sprawa reguluje się automatycznie. Po prostu w codziennym toku pracy jedne firmy wyrabiają sobie lepszą markę swą szybkością i solidnością załatwiania. Ponieważ nie ma na rynku monopolu — klient wychodzi na tym korzyść, każda bowiem firma musi się z nim liczyć i starać się zaspokoić jego potrzeby jak najlepiej.

J. P. Howarth

PIERWSZE WPISY DO ZŁOTEJ
KSIĘGI EMIGRACJI

Na zebraniu Głównej Komisji Skarbu Narodowego i Głównej Komisji Rewizyjnej Sk. Narodowego w dniu 6 maja br. gen. W. Anders poinformował zebranych, że Prezydium postanowiło zarezerwować pierwszy wpis do „Złotej Księgi Emigracji” dla Głównej Komisji Sk. Nar. i Głównej Komisji Sk. Nar. Z kolei ks. A. Wróbel objaśnił zebranych o otrzymanych dotychczas darach, które mają być wpisane do Złotej Księgi Emigracji i zapowiedział o składaniu darów przez obecnych.

Przeprowadzona zbiórka przyniosła £ 30, która to kwota będzie pierwszym wpisem do Złotej Księgi Emigracji. Następnie z kolei miejsca w Księdze zarezerwowane są dla członków Rady Trzech, Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz dla członków Delegatury Skarbu Narodowego na W. Brytanię.

Ponadto na następnych miejscach wpisane będą już złożone dary: Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (NiD) w kwocie £ 21, dar ks. kan. A. Wróbla £ 10, oraz dar cenzora Komitetu Skarbu Jedności Narodowej w Chicago p. Henry Banacha w kwocie \$ 1.000. (EZN)



Ubezpieczenie firmy należy powierzyć specjalście
Broker robi to najtaniej i najlepiej
F. PAWLAK & CO.
23, Kyrle Road, London, S. W. 11.
Telefon: BATTERSEA 8798

*) Pewna nadwyżka tego numeru jest do dyspozycji zainteresowanych, którzy artykuł nie czytali, w administracji „Orzeł Biały” za nadesłaniem należności wraz z 2d kosztów porta na jej adres. (1.5 lub 25 c. w kuponach międzynarodowych).

Pokłosie jubileuszu generała Kukieła

W 70-rocznicę urodzin gen. dyw. dr. Mariana Kukieła Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii urządziło — jak już donosiliśmy — w Instytucie Historycznym im. Gen. W. Sikorskiego, uroczyste zebranie celem uczczenia działalności wojskowej, naukowej i społecznej jubilata.

Zebranie zagał w imieniu Towarzystwa Historycznego prof. H. Paszkiewicz, witając członków Rady Trzech i wszystkich przybyłych gości. Mówca przedstawił sylwetkę jubilata jako uczonego — historyka i bojownika o wolność kraju. Niejednokrotnie musiał zamieniać prawdziwy oręż na pióro, które w jego ręku również stawało się orężem. Następnie prof. Paszkiewicz zaprosił gen. W. Andersa na przewodniczącego zebrania.

Objawiając przewodnictwo gen. Anders podał między innymi do wiadomości, że Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu w uznaniu zasług gen. M. Kukieła postanowiło na zebraniu 9 maja br. wręczyć mu medal Towarzystwa wybitny w r. 1947 na pamiątkę odbudowy Biblioteki Polskiej w Paryżu. Po wręczeniu medalu jubilatowi gen. Anders odczytał wyjątek z listu od gen. H. Sosnkowskiego z życzeniami dla gen. Kukieła, z którym w swoim czasie współpracował w Związku Walki Czynnej.

Szerzący referatów rozpoczął gen S. Kopanski, który mówił o generale Kukiele jako żołnierzu, przedstawiając cały przebieg jego kariery wojskowej od czasów organizacji Związku Walki Czynnej poprzez Legiony, Kampanie Ukrainską, rok 1920, następnie na różnych stanowiskach w wojsku Niepodległości Polski, a po wrześniu 1939 r. prace jego przy odzwierciedlaniu polskiego i w rządach na emigracji, na stanowisku Ministra Obrony.

O gen. Kukiele jako historyku wojskowym mówił płk. A. Sawczyński w dłuższym referacie, wymieniając wszystkie prace naukowe generała i wskazując na jego wybitny udział w organizowaniu tego specjalnego działu badań historycznych. Gen. Kukiel brał udział we wszystkich zjazdach historycznych i kongresach krajowych i zagranicznych aż do ostatniego czasu. Mówca zakończył słowami: „włożył on w tę pracę nie tylko swoich myśli przedzielną, ale i swoich uczuć kwiat”.

Dr. Z. Rudzka odczytała nadesłany z Paryża referat dr. Cz. Chowania z Biblioteki Polskiej o gen. Kukiele jako badacza dziejów walk o Niepodległość i czasów wielkiej emigracji.

Z kolei życzenia składał prof. W. Folkierski w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności w Krakowie tzn. w imieniu tych wszystkich którzy dziś w Kraju, reprezentując naukę polską, mają pieczęć na ustach. Mówca podkreślił m.in. wielkie zrozumienie okazane przez gen. Kukieła dla spraw kulturalno-osiwiatowych gdy był on członkiem rządu na emigracji, jego pomocy przypisywać fakt, że 5000 dyplomów uniwersyteckich dla żołnierzy polskich zostało zdobytych na kontynencie we Francji, Niemczech, w Belgii i we Włoszech.

W imieniu Instytutu i własnym wyrazie wdzięczności i życzenia złożyła p. Helena Sikorska, za ofiarą pracę gen. Kukieła dla dobra Instytutu oraz za długotrwałą przyjaźń okazaną przez niego mężowi — gen. W. Sikorskiemu. Z kolei zabrał głos książę Władysław Czartoryski z Paryża, który zacytował wyjątki z listu swej matki z wyrazami wdzięczności i z życzeniami dla generała Kukieła za jego oddanie okazane w czasie długoletniej pracy w charakterze dyrektora muzeum Czartoryskich, jak również z okazji badań związanych z osobą ks. Adama Czartoryskiego.

Serdecznie witany przez zebranych płk. Bogusławski dał wymowny wyraz sympatii i życzeń niezliczonego grona przyjaciół gen. Kukieła, ceniących w nim rzetelnego człowieka, dzielnego żołnierza i płomiennego patriotę.

Z kolei nastąpiło odczytanie przez mgr. M. Danielewiczową licznych telegramów i listów nadesłanych z całego świata z życzeniami dla jubilata, wśród listów znalazły się życzenia od redakcji „Orla Białego”.

W słowie końcowym gen. Kukiel podał wzruszające wspomnienia z lat młodości podkreślając momenty, które zdecydowały o poświęceniu się zawodowi

wojskowemu. Były tam więc wspomnienia o tradycjach z Powstania Styczniowego, żywych w domu jego ojca, który był powstańcem, dalej było wręcznięcie się w prace nad przygotowaniem do walki czynnej o Niepodległość, wreszcie związane z tym badania historyczne. Nad rozwojem jego zaważył wydatnie jeden z wybitnych twórców PPS Witold Jodko, wiążący sprawę wyzwolenia proletariat z sprawą wolności Polski. Zaważył też wpływ rozczytywania się w pamiętnikach gen. Pradzińskiego i Mirosławskiego.

W tym to okresie jako uczeń Szymona Askenazego, wyrobił sobie wbrew panującemu wówczas poglądom szkoły krakowskiej optymistyczny pogląd na rok dziejowy. Przekonał się, że już niejednokrotnie Kraj będący w upadku odzienie stawał się potężnym, badania zaś nad wielką emigracją z XIX w. wykazały mu, że w porównaniu z tamtą emigracją obecna ma wiele pozytywnych wartości. Nie posiada geniuszu politycznego takiego, jak Adam Czartoryski, ani geniuszów poetyckich, jak nasi wieszczowie niemniej emigracja obecna stanowi społeczność solidarną, zwartą, ożywiającą duchem obywatelskim, posiadającą wielu ludzi dzielnych i przejętych swoimi obowiązkami utrzymania polskości na obczyźnie i godnego reprezentowania imienia polskiego na świecie.

Ostatnie słowa skierował pod adresem tych, którzy pozostali w Kraju, żyjących i umarłych, ludzi bliskich i ukochnych. Gen. Kukiel zakończył akcentem wiary, że naród polski, jak tego był świadkiem w ciągu swego życia, spotężnie pomimo wszystkich jego obecnych losów.

Przed zamknięciem zebrania gen. Anders wręczył gen. Kukielowi najnowszy zeszyt „Tek Historycznych”, który gen. Kukiel określił jako dziecko trojga rodziców: prof. H. Paszkiewicza jako redaktora, p. M. Danielewiczowej jako jego zastępcy i dyr. J. Olechnowicza, jako fundatora wydawnictwa tego zeszytu. To bardzo uroczyste i w bardzo serdecznej atmosferze odbyło się zebranie. Gen. Anders zakończył podziękowaniami dla Towarzystwa Historycznego jako organizatora uroczystości i wyraził tradycyjne polskie życzenia w imieniu zebranych pod adresem jubilata słowami: „a Tobie, Generale, uczymy 100 lat...” (o)

KSIĄZKI I CZASOPISMA

Jedynie książki nadsyłane do redakcji mogą być, rzecz prosta, notowane w tym przeglądzie:

Józef Lobodowski: UCZTA ZADZUMIÓNYCH. Nakładem subskrybentów i autora. Paryż 1954. Str. 179 i 5 nl. Okładka i karykatura Witolda Januszewskiego.

Tom wierszy satyrycznych obejmujących „Modlitwę na satyrę”, poemat tytułowy, „Pamflety niepolityczne”, „Fraszki i Apokryfy”, „Porachunki osobiste”, słowo „Od autora” i bibliografię dotychczas wydanych druków utworów J. Lobodowskiego. Zbiór ten obejmuje pierwszą część tego rodzaju twórczości autora z okresu ciągnącego się od lat bezpośrednio poprzedzających wojnę do roku 1950. Dalsze utwory satyryczne objęte mają być następnym tomem pod tymczasowym tytułem „Ze skały Tarpejskiej”.

Czesław Miłosz: ZDOBYCIE WŁADZY. Biblioteka „Kulturę”, Tom IX. Instytut Literacki. Paryż 1955. Str. 139 i 2 nl.

Polskie wydanie powieści, która ukazała się poprzednio w języku francuskim. Akcja rozgrywa się w Polsce w przełomowym okresie końca powstania warszawskiego i obejmowania w niej władzy przez bolszewików w latach 1944—45. Autor rozwija w powieści poglądy wyłożone w „Zniewolonym umyśle”.

Stanisław Sep-Szarzyński. HISTORIA ZIELONEGO WIANKA. Ilustrował Jerzy Facyński. Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn 1955.

Bogato ilustrowana uroczą bajka, w której fantazja łączy się z głębokim sentymentem do kraju i wszystkiego co polskie. (z)

Polskie życie kulturalne

KULTURA I MŁODE POKOLENIE

Zgodnie z tradycjami miesiąc maj jest poświęcony zagadnieniom związanym z ogólnymi sprawami kulturalnymi i z troskami dotyczącymi młodego pokolenia. Poza obchodami trzeciomałowymi, szereg dalszych wydarzeń podkreśliło zainteresowanie społeczeństwa emigracyjnego tymi podstawowymi zagadnieniami bytu polskiego na obczyźnie.

Na początek maja przypadło doroczne zebranie Rady Kulturalno-Osiwiatowej poświęcone wyborowi nowego prezydium, przeorganizowaniu się i wykreśleniu wytycznych dalszych prac. Rada ta istniejąca od lat przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii ma za zadanie inicjowanie, opiniowanie a czasem nawet przygotowywanie różnych zamierzeń z życia kulturalnego lub oświatowego emigracji. Składa się ona z pięćdziesięciu kilku członków, rekrutujących się z przedstawicieli organizacji członkowskich Zjednoczenia oraz zaproszonych osób ze świata naukowego, artystycznego, teatralnego, bibliotekarskiego, ze szkolnictwa i prasy.

Na ostatnim posiedzeniu odbytym w Domu Kombatanta wybrano nowe prezydium w składzie pp.: przewa. W. Donigiewicza, wiceprzew. J. Płazaka i sekret. p. O. Zeromskiej. Omówiono przy tym sprawę rozszerzenia składu prezydium i rozwinięcia pracy w sekcjach przy czym przewodniczącą sekcji bibliotekarskiej został p. M. Stopa, sekcji artystycznej — p. A. Czuchnowski, a sekcji szkolnej istniejącej przy radzie przewodzi p. M. Goławski. Inne sekcje są w stanie organizacji. Omówiono nadto sprawę przystąpienia do przygotowania organizacji kursu dla przodowników kulturalno-osiwiatowych, który ma być urządzony w siedzibie o. Marianów w Fawley Court. Postanowiono też następną zebranie Rady poświęcić realizacji tego projektu, podobnie jak jedno z dalszych ma dotyczyć spraw obchodu mickiewiczowskiego.

No połowę maja przypadło ważne zebranie publiczne zorganizowane przez Polską Macierz Szkolną, Koło Pomocy Oświatowo-Szkolnej Dzieciom polskim w Niemczech i Austrii — w sali „Ogniska Polskiego”. Piszemy o nim osobno.

„Wychowaniu i pracy młodzieży” w Kraju poświęcono był ostatni „Żywy Dziennik” Zjednoczenia Polek, „redagowany” przez o. J. Domanską.

P. M. Małachowska, pedagog i działaczka katolicka, mówiła o doktrynach pedagogicznych w Sowietach i o ich wpływie na wychowanie w Kraju pod reżymem komunistycznym. P. J. Mękarska, przyrodnic i działaczka harcerska, rozpatrywała zagadnienie wpływu organizacji komunistycznych na młodzież, takich jak Związek Młodzieży Polskiej i czerwone Harcerstwo, wykładając fiaszko ich zakusów i nawet głosy nawrotu do metod tzw. harcerstwa skautowego, jak nazywane jest harcerstwo w pojęciu zachodnim. Wreszcie p. J. Miedzinska, dawna inspektorka pracy kobiet i młodzieży, mówiła o masowym wciągnięciu młodzieży do 18 lat do najcięższych prac w przemyśle i na roli oraz o obniżeniu z 15 na 14 lat dolnej granicy wieku, w którym można młodzież zatrudniać. Krzewienie materializmu, nuda w pracy organizacyjnej i przeciążenie prac wywołują m.in. objawy tzw. chuliganstwa, pod którym jednak — jak stwierdziły referentki — u krywa się nieraz zwykły protest przeciwko obecnemu reżymowi w Kraju. Charakterystycznym było, że w zebraniu tym wzięły udział wyłącznie kobiety.

Interesującym przyczynkiem naukowym do tegorocznych przygotowań do obchodu mickiewiczowskiego była praca, którą przedstawił dr M. Giergielewicz na zebraniu środowym w Klubie Polskiej YMCA poświęconym „Upartej zagadce mickiewiczowskiej”. Habilitowany niedawno docent Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, wytrawny polonista dał bodaj kompletny przegląd wszystkich dotychczasowych prób interpretacji znanego zwrotu z wizerdania ks. Piotra z 3 części „Dziadów”: „A inie jego czterdzieści i cztery”. Wszystkie dotychczasowe interpretacje od ks. Ludwika Napoleona do Józefa Piłsudskiego włącznie nie ustaliły się wobec głębszej analizy krytycznej.

Dr Giergielewicz na podstawie wszechstronnej znajomości dzieł Mickiewicza i literacko-historycznego tła epoki dowodzi, że przez „44” poeta miał na myśli bohatera „Dziadów” — Konrada a pośrednio siebie samego. Przemawiają za tym i konwencje literackie i zasady kompozycyjne utworu, w którym są liczne nawiązania do tej interpretacji. Również ustęp z dziennika nie przeznaczonego do druku Seweryna Goszczyńskiego wyraźnie potwierdza tezę prelegenta, który zresztą cytował również i artykuł prof. S. Stronńskiego, wypowiadający się przeciwko rozwiewaniu tajemnicy zagadki mickiewiczowskiej. Dr Giergielewicz stanowisko temu przeciwstawił jednak argument, iż pomimo rozproszenia tajemnicy nic na tym nie traci pod względem wartości utworu poetycki, dzięki swym mocnym fundamentom kompozycyjnym.

Przy tej sposobności rozpatrzone zostały różne zagadnienia natury psycho-

logicznej i literackiej, i wszystkie w sposób zadawalający rozwijane były zgodnie z zasadami zdrowego rozsądku.

Ten wyższy ton w całej pracy kulturalnej, który zabrzmiał w roku mickiewiczowskim, znalazł również echo w zamierzeniach teatru emigracyjnego. W pełnym tempie prowadzone są próby do zapowiedzianej na 3 czerwca premiery wznowienia sztuki Ludwika Hieronima Morstina pt. „Obrona Ksantypy”. Wystawia ją w Teatrze Nowym zespół aktorów ZASP w reżyserii dr L. Kielanowskiego. Zupelnie oryginalne dekoracje i kostiumy wykonywane są według projektu Haliny Zelenkiej, której zawodzyczamy już tyle udatnych opraw widowisk scenicznych. W roli Ksantypy wystąpi p. Irena Kora-Brzezińska, Sokratesa gra S. Belski, w dalszych rolach wystąpią pp.: K. Belski, J. Jasnińska, A. Bożyński, A. Dolinski, R. Hoppen, S. Kostrzewski, R. Ratschka, S. Wujastyk.

Wystawienie jednej z najlepszych komedii 20-lecia niepodległości i niewątpliwie najpopularniejszej sztuki w twórczości polskiego dramaturga, granej w Warszawie w niezapomnianej obsadzie Marii Modzelewskiej i Jacka Woszczerowicza w Teatrze Polskim, a potem w innych miastach na prowincji, stanowi niewątpliwie bardzo szczęśliwe posunięcie repertuarowe, na które publiczność odpowiedzieć powinna należytem zainteresowaniem. (n)

F I L M

A KID FOR TWO FARTHINGS (Jagniątko za szelągka). Coś jakby „Złodziej Rowerów” w najlepszej tradycji kinematografii włoskiej lecz pozbawione o całą gamę dickensowskiego sentymentalizmu i żydowskiego humoru, tak kochającego się w kałamburach, słownych czy życiowych. Wszystko w o prawie angielskiej, w której melacholia nie przeradza się w rozpacz i niepowożenie małego człowieka nie budzi gorczy.

Oprawę filmu stanowi londyński „East End” dzielnicie ubogich rzemieślników i sklepikarzy, architektonicznie urzyniebiająco brzydkie tak jak piękna jest architektoniczna oprawa nędzy na rzymskim Trastevere. Scenariusz napisał Wolf Mankowitz, dobry esseista pochodzenia żydowskiego, z którego jest dumny. Historyka prosta o krawcu, — gra go genialnie mało znany, David Kossof — którego jedynym marzeniem, niespełnionym w życiu pełnym rezygnacji i zawodów, jest posiadanie parowej maszyny do prasowania spodni. Obok niego występuje sportowiec, dziecko sasiada (Joe Robinson) i jego narzeczoną, cierpliwą „wampir” z obgiej dzielnicy (Diana Dors). Mają i oni swój problem zrodzony z braku pieniędzy. Centralną postacią jest mały chłopiec (Jonathan Ashmore), któremu krawiec — filozof opowiada legendę o jednorozcu przynoszącym szczęście. Wiara w bajki sprawia cuda. Chłopiec znajduje jakiegoś koźle z jednym rogiem. To legendarna bestia przynosząca szczęście! Cuda nie są wielkie lecz przecież to cuda, których szczytem jest wielka chwila zespołowego transportu używanej prasy parowej do warsztatu krawca.

Cały film to zdumiewający realizm wpleciony w wianek romantyzmu, którego nie dostrzegają obojętni, lecz który jest naturalny aż do banału dla prawdziwych postaci w podobnych sytuacjach życiowych i środowiskach. Wypracował to wszystko na taśmie reżyser Carol Reed.

UNTAMED (Nieokiełzani) przedstawia pustynię i góry Południowej Afryki w okresie gdy powstawały osady burskie i gdy ich walka z Anglikami nie ustawała nawet podczas walki z plemionami Zulusów. To okres tzw. „trekków” — karawan osadniczych. Susan Hayward w roli dziewczyny irlandzkiej (jedyną uzasadnioną przyczyną wybrania tej narodowości są rude włosy Susan) kocha się na tle burzy, rzeki, pożaru, bohaterstwa i technicoloru w odważnym Tyrone Power. Śmierć męża Zuzanny (filmowego!) dobrze granego przez Johna Justina, zalatwiała wiele choć nie wszystkie problemy filmu. Warto go zobaczyć.

KOCHANKOWIE Z LIZBONY (Les Amants du Tage), jest zwykłym francuskim filmem o kochaniu się (niekoniecznie o miłości). Françoise Arnoul, Daniel Gelin, reżyseria Henri Verneuil, a więc dobra. Film wzbogacono pojawieniem się Trevora Howarda w roli inspektora z Scotland Yardu, co daje efekt dość niezwykły zwłaszcza dla znających język francuski, w którym Howard odważnie wygłasza przypadającą na niego porcję dialogu.

CIEMNY MŚCICIEL (The Dark Avenger). Umyślnie pozostawiam słowo „ciemny” w tłumaczeniu tytułu, gdyż charakteryzuje ono dobitnie scenariusz, „doradcę” historycznego, reżysera i bohatera, w wykonaniu Erola Flynna. Jeśli dodam tylko jedno słowo: „średnio-wieczę”, to zdaje się, że recenzja będzie gotowa.

Doskonale wypadły zdjęcia kolorowe (Eastmancolor) zwłaszcza jednego arasu na ścianie zamczyska. Niestety widać go bardzo krótko. Jakub Rożenek

LISTY DO REDAKCJI

„MY I ONI”
Szanowny Panie Redaktorze,
Do mojej odpowiedzi na ankietę „My i oni” („Orzeł Biały”, nr. 19 z 7 maja b.r.) wkradła się dziwaczna pomysłka. W początkowym zdaniu czwartego ustępu (druga szpalt) wstawiono słowo „lekarstwo” na miejsce słowa: „pisarstwo”, co oczywiście odebrało temu zdaniu wszelki sens. Początek skażonego ustępu powinien brzmieć: „Żadne prawdziwe pisarstwo niegłego nie zasłępuje i nikogo nie wywężca. I pisarstwo emigracyjne albo jest (czy będzie) czymś z siebie, czymś co ma dostateczną rację bytu albo nie będzie go wcale”.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku.
Tymon Terlecki
Londyn, 18. 5. 1955.

ŚWIĘTO UŁANÓW POZNAŃSKICH
Szanowny Panie Redaktorze,
W imieniu 15. Pułku Ułanów Poznańskich i swoim pragnę podziękować za umieszczenie wyjątku z Historii Pułku i oddanie egzemplarzy „Orla Białego” na cele pułkowe.

Zebrana suma została przekazana na fundusz Historii Pułku.
A. Bieliński, ppłk
14 maja 1955.

CHULIGANSTWO W POLSCE
Szanowny Panie Redaktorze,
Artykuł Władysława Poboga-Malinowskiego, zamieszczony przez Pana w rubryce „spraw krajowych” w nrze z 14 maja nie przyniósł, przynajmniej dla mnie, rewelacji o tragicznym położeniu młodzieży w Kraju i jeszcze tragiczniejszych sposobach zapobieżenia ziu przez reżym. Nie o sposoby zapobiegania chodziło jednak, lecz o cel ich stosowania. I tu właśnie wylania się jeszcze tragiczniejsze pytanie: czy wybawienie młodego chłopca z łobuzerskich nawyków po to tylko by uczynić z niego bezduszne wydanie komсомола, potencjalnego oprawcę „bezpiekli”, może być celem, w którego osiągnięciu społeczeństwo zdobyło się na potrzebny wysiłek?

I to pytanie właśnie uwypukla się w sposób jak najbardziej wyraziście w doskonałym studium Poboga. Jest to bowiem studium, nie zaś tylko artykuł. Tym bardziej zasługujące ono na pochwały, że napisano je z prawdziwą werwą dziennikarską i literatą.

Zechce Pan Redaktor...
Zdzisław Rościszewski
277, Holmesdale Road
Norwood, London
17 maja 1955

RECENZJE FILMOWE
Szanowny Panie Redaktorze,
...pismo, moim zdaniem, jest coraz wyższe i ciekawsze. Wygląda go czytelnik z tygodnia na tydzień. Zwłaszcza ciekawe i wartościowe są recenzje filmowe Jakuba Rożenka.

Szymon St. Deptuła
University of Wisconsin
600 West Kilburn Avenue
Milwaukee 3, Wis.

Szanowny Panie Redaktorze,
Recenzje filmowe Jakuba Rożenka nazwałabym „przebiegłymi”. Nie zawsze bowiem wynika z nich jasno, czy chwali film omawiany czy gani. Na podstawie opisu filmu „Mambo” („OB” nr 18/669 z 30. 4.) wnioskovalam, że jest to przykład zlej reżyserii i złego scenariusza, aż... do chwili zobaczenia go na ekranie. Dla mnie osobście nogi Sylwano Manganio nie stanowiły głównej atrakcji!

Czy nie za mocno też powiedziano w nrze 20-tym z 14. 5. o Elizabeth Taylor „nigdy nie była i nie będzie aktorką”?

Polowę ludności świata stanowią kobiety — trzeba by to uwzględnić, skoro imi zawsze do gustu przypadnie dobry film, który Jakub Rożenek nazwie nieodmiennie melodramatem.

Czytam jednak co wymyślił chętnie i muszę mu na pewno przyznać, że to co ma do powiedzenia umie wyrazić w malej ilości słów.

Proszę, Panie Redaktorze, itd.
Elżbieta Jakubowska
30, Hereford Sq., London, SW 7
16 maja 1955

Szanowny Panie Redaktorze,
Czytam i jestem pod wrażeniem. W tym tygodniu otrzymałem „Orzeł Biały” z 14 maja. W tym tygodniu otrzymałem „Orzeł Biały” z 14 maja. W tym tygodniu otrzymałem „Orzeł Biały” z 14 maja.

KULTURA

Przynosi co miesiąc 160 stron druku, równych objętością 300-stronicowej książce.

Zawiera oryginalne szkice, opowiadania, wiersze, sprawozdania oraz następujące działy: ARCHIWUM POLITYCZNE — KRAJ — SPRAWY I TROSKI (emigracyjne) — KRÓLKA KULTURALNA — PRZEGLĄD GOSPODARCZY — PRZEGLĄD NIEMIECKI — NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI — PRZEGLĄD WYDAWNICTW I CZASOPISM POLSKICH I OBYCZ.

Prenumerata roczna £2:0:0 — półroczna — £1:0:0.

Przedstawicielstwo na Wielką Brytanię:
GRYF PUBLICATIONS, Ltd.
169/171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.



SINGER
SEWING MACHINES

INGERA

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA
najlepiej zabezpieczą byt Twojej Rodziny w Kraju, wyposażą Córkę! zapewnią dobrobyt Żonie!
Cło tylko 600 zł

Najnowsze modele: nożne, ręczne, elektryczne wysyła WYŁĄCZNIE DO POLSKI

T A Z A B Ltd.

NAJWIEKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY W ANGLII
Tazab House, 22, Roland Gardens, London, S. W. 7.
Prospekty i ceny wysyłamy na żądanie.

BULGANIN I CHRUSZCZOW O BRAKACH PRODUKCJI

W połowie maja odbyła się na Kremlu w wielkiej sali Wierchownego Sowietu, kilkudniowa, wszechsowiecka konferencja w sprawie podwyższenia wytwórczości przemysłowej, do której Moskwa przypisuje widać dużą wagę, ponieważ wzięli w niej udział główni przedstawiciele rządu. Przemawiali m.in. premier Bulganin i sekretarz partii Chruszczow, a zasiadali w prezydium konferencji: Kaganowicz, Pierwuchin, Woroszyłow, Saburów, Malenkow i Mikojan, czyli wszyscy niemal, poza wojskiem, policją i polityką zagraniczną, czołowi przywódcy.

Bulganin podkreślił konieczność rozróżnienia pomiędzy planowaniem bieżącym, a dotyczącym dalszej przyszłości i zapowiedział utworzenie — na miejsce jednej — trzech komisji planujących. Na koniec wysunął on, imieniem Centralnego Komitetu Partii i Rady Ministrów, następujące cztery najważniejsze punk-

ty: 1) szybszy rozwój i stosowanie nowoczesnych metod techniki, technologii i organizacji wytwórczości przemysłowej, celem wydatnego jej podniesienia, 2) lepsze wyzyskanie sprzętu i przestrzeni, 3) zwiększenie dyscypliny w następnym, ostatnim roku pięcioletki, 4) zmniejszenie kosztów administracyjnych. Chruszczow w przemawiał na zakończenie zjazdu i uderzył w ton bardziej optymistyczny, zapowiadając wykonanie pięcioletki z nadwyżką i zachwalając — chyba po raz pierwszy — wyniki poddania uprawie 20 milionów hektarów dziewięcioletnego gruntu w pin. Kazachstanie. Cały ten nacisk, położony na potrzebę udoskonalenia metod produkcyjnych w sowieckim przemyśle, powstał na skutek niemożności dalszego przenoszenia siły roboczej ze wsi do fabryk, co było dotychczas stałą praktyką komunistycznych rządów. Wciąż trwające kłopoty z produkcją rolną już na to nie pozwalają.

W prasie zachodniej pojawiły się znowu pogłoski o zbliżającej się rzekomo dymisji Molotowa. Korespondenci nawiązują do jego własnego powiedzenia, podczas bankietu we Wiedniu, że „stara gwardia” winna ustępować miejsca młodszemu następcy. Ponadto prasa podkreśla fakt, że Molotow nie wchodzi w skład sowieckiej delegacji, mającej odwiedzić jugosłowiańskiego Tite, oraz przypomina ją wydrukiwaną przez moskiewską „Prawdę” przed trzema miesiącami ostrego ataku Tity na tezę Molotowa.

POGŁOSKI O USTAPIENIU MOLOTOWA

W prasie zachodniej pojawiły się znowu pogłoski o zbliżającej się rzekomo dymisji Molotowa. Korespondenci nawiązują do jego własnego powiedzenia, podczas bankietu we Wiedniu, że „stara gwardia” winna ustępować miejsca młodszemu następcy. Ponadto prasa podkreśla fakt, że Molotow nie wchodzi w skład sowieckiej delegacji, mającej odwiedzić jugosłowiańskiego Tite, oraz przypomina ją wydrukiwaną przez moskiewską „Prawdę” przed trzema miesiącami ostrego ataku Tity na tezę Molotowa.

Notując te pogłoski, musimy zarazem przypomnieć, że prasa zachodnia jest stale bardzo skłonna do zwracania uwagi na wszelkie okoliczności, mogące dać punkt wyjścia do przewidywania upadku Molotowa, ponieważ uważa go za głównego przedstawiciela stalinowskiej tradycji i nieprzejednanej wrogości wobec Zachodu. Pisząc o jego dymisji, daje więc wyraz swoim, znanym nadziejom na u

pragnione odprężenie i „appeasement.” Wbrew tym nadziejom, doświadczenie wskazuje, że zmiany personalne mają znikomy wpływ na zasadniczy kierunek sowieckiej polityki, zawsze wrogiej i nieprzejednanej w stosunku do narodów wolnych, a natomiast stanowią tylko najwyżej objaw odmiennej przebiegowości taktyki. Poza tym, być może w tym wypadku samemu Molotowowi, autorowi słów będących punktem wyjścia fali pogłosek, zależało na ich wywołaniu. To wzmacnia jego własną kampanię „pokojową”. (S)

Zygmunt Stermiński

Naród i Państwo w pismach Dmowskiego

OSNOWĄ ideologii politycznej Romana Dmowskiego w okresie „Myśli Nowoczesnego Polaka” są rozważania o stosunku między narodem i państwem. Dmowski stoi na stanowisku, że naród jest tworem państwa i że bez państwa żaden naród nie powstał. Dlatego też naród, który chce pozostać narodem, nie spać zaś do roli szerepu, wehłanianego przez obce sobie organizmy, musi państwo posiadać; gdyby zaś je stracił, musi, chcąc uniknąć roztopienia się, względnie szybko je odzyskać. Państwo jest narzędziem działania narodu i jedynie posiadanie państwa gwarantuje narodowi dalsze istnienie.

Te podstawowe tezy Dmowskiego z okresu „Myśli” są w zasadzie słuszne, choć można uzupełnić jego teorię o powstawaniu narodu, opierając się na przykładach procesu, który się szczególnie po ostatniej wojnie silnie zaznaczył. Rozbudzona świadomość narodowa, ogarniając coraz szersze masy społeczeństwa, powołała do życia nowe państwa mimo, że tradycje państwowe były prawie żadne lub zamierchłe.

Zastrzeżenie to w niczym nie osłabia podstawowej tezy, że państwo jest tym właściwym instrumentem działania narodu w dziedzinie politycznej. Formy państwowe mogą być nieosiągalne, gdy np. naród znajduje się w niewoli lub też mogą być trudne w praktyce na emigracji, lecz umiejętność posługiwania się nimi decyduje o wartości i możliwościach narodu.

Stosunek Dmowskiego do Japonii jest powszechnie znany. Widział on w niej lux ex oriente, sądził, że przykład bohaterstwa Japonii w wojnie z Rosją tchnie w świat europejski nowy powiew moralny i nowy prąd myśli, które wzmacnią pierwiastki stanowiące siłę narodów, podstawę ich zdrowego

życia i owocnego rozwoju. Na czym ten przykład Japonii polega? Skąd się tę cnoty i zdolności Japończyków biorą?

„... Japonia jest więcej państwem w znaczeniu ścisłej organizacji politycznej, niż jakiegokolwiek państwo na świecie, a Japończycy więcej narodem w znaczeniu zespolenia moralnego, niż jakiegokolwiek naród znany w dziejach; Japończyk jest państwem tak daleko idącym w swym poczuciu obowiązku względem państwa, względem ojczyzny, jak nigdy nie szedł dotychczas żaden naród; ile jest milionów Japończyków, tyle milionów wiernych sług cesarza i gorliwych dobrowolnych agentów japońskiego rządu”. („Myśli”, str. 105).

Dla własnego narodu ma Dmowski ostrzeżenie, by nie pozwolił rozdzielić idei narodowej od idei państwowej, by nie tolerował działalności, czy poglądów, które w tym kierunku prowadzą.

„We wszystkich narodach... zdarzają się często ludzie, którzy, korzystając z dobrodziejstw państwowego bytu, nie rozumieją ich źródła, nie zdają sobie sprawy z tego, że to co oni przeciwstawiają państwu, temuż państwu zawdzięcza swe istnienie i bez niego uległoby przedkcie zagładzie. Złorzeczą więc państwu i idei narodowej, a towarzyszą im chętnie żywioły obce, które ze swego stanowiska pragną rozkładu państwa i narodu, bo nie mają z nimi nic wspólnego. Narody, posiadające własne państwo mogą także poglądy i takie żywioły do czasu lekkawości, bo rozporządzają przymusem fizycznym na tych, którzy by chcieli się uchylać od służby dla całości. Ale tam, gdzie tego przymusu nie ma, gdzie istnieje tylko przymus na rzecz obcego państwa, zbytnia tolerancja dla poglądów i dążeń rozkładowych jest narodowym samobójstwem” (str. 104).

W najwybitniejszym okresie swego życia — w czasie Wielkiej Wojny — nie miał jednak Dmowski możliwości działania w ramach form państwowych, które uważał za jedyną właściwą dla polityki narodowej. Płytko pojmując Dmowskiego, można by dowodzić, że drogą analogii i dziś możemy się bez nich obejść. Takie argumenty oparte są jednak na całkowitym pominięciu poglądów Dmowskiego:

„Ozrółne zdanie w Komitecie (Komitecie Narodowym Polskim) było, że trzeba zacząć od wydania odezw do narodu. Formalnie rzecz biorąc tak wypadło zacząć. Jeżeli to nie stało, to skutkiem mego oporu. Wiedziałem z góry, że odezwa komitetu wywoła wrzawę wśród naszych przeciwników... W planie moim leżało, żeby droga faktów spełniał on zadania rządu polskiego zagranicą, żeby umiejętną polityką stanowisko swoje u rządów państw sprzymierzonych umacniał, zadawałając się skromnym tytułem Komitetu Narodowego, przedstawiającego prolancką opinię polską. Była w tej przymusowej skromności słabość. Gdybyśmy byli mogli wystąpić jako reprezentacja całego narodu polskiego, jako jego rząd w stosunkach z państwami sprzymierzonymi, gdybyśmy byli mogli przemawiać i zaciągać zobowiązania w imieniu całej Polski, nie wywołując hałaśliwych protestów ze strony przeciwników — sprawa polska od razu inaczej byłaby stanęła i inaczej byłaby w końcu rozstrzygnięta.

To było właśnie siłą Czechów, że ich przedstawicielstwo zagranicą przybrało charakter rządu narodowego czeskiego, formalnie działało w imieniu całego narodu, przeciw czemu żaden obóz czeski nie protestował. Jako rząd czeski zawierało ono konwencje z rządami państw, dawało w imieniu narodu i w imieniu narodu otrzymywało zobowiązania. I sprawa czeska inaczej by stała na konferencji, gdyby nie konwencja czesko-francuska, podpisana podczas wojny, w której Francja uznała nietykalność czeskich „granic historycznych”. Myśmy konwencji takich zawierać nie mogli, bo, przy stanie rzeczy w Polsce, do niczego w imieniu Polski całej nie mogliśmy się zobowiązywać”. („Polityka Polska”, T. I, str. 219).

Nic tym argumentem ująć nie można, bo nie zatracili one swej siły obowiązującej. Chyba można tylko dorzucić, że zachowanie form państwowych jest warunkiem utrzymania jedności polityki polskiej. Żadne inne wezły polityczne czy społeczne tego podstawowego wiązadła nie zastąpią. Teza Dmowskiego o stosunku narodu do państwa jest osią narodowego poglądu. Nie sposób wyobrazić sobie, by drogą przemilenia czy *via facti* można było usunąć tę tezę bez zlamania podstawy ideowej prądu, rozbudzonego przez Dmowskiego. Poważne niebezpieczeństwo stanowi natomiast pogląd, który dowodzi, że możemy dzisiaj na emigracji nie przywiązywać większej wagi do zachowania form państwowych.

SZÓSTA „PIĘCIOLETKA”

Jak wiadomo, obecny rok jest ostatnim piątym sowieckiego planu 5-letniego czyli za rok rozpocznie się szósty plan 5-letni. Nie jednak nie wskazuje, by miał stać się on ową mityczną, „pięcioletką dla człowieka”, czyli obliczoną na potrzeby konsumpcyjne, którą od dawna sowieccy przywódcy swoim cierpliwym masom obiecywali. Kiedy Malenkow przed dwoma laty, po śmierci Stalina zdawał się próbować objętnie tę wypełnić, bardzo szybko został usunięty ze stanowiska premiera i ogłoszono z powrotem program pierwszeństwa ciężkiego przemysłu.

Innym objawem dalszego zacieknięcia

Lekarstwa do Polski P. C. STORES

KIEROWNIK STEFAN BREWKA

18 Queens Gate Tee, London, S. W. 7

- WITAMINA B-12 40 mg ... £1.50
50 amp. ... £1.50
STREPTOMYCINA 10 x 1 g ... £1.60
RIMIFON 500 tabl. ... £1.60
PENICYLINA oleista 5 x 3 miln jedn. ... £2.70
ACTH 12 amp. ... £2.10.0

„DZIEJE JEDNEGO POCISKU” - DARMO

— tę pasjonującą powieść, pióra Andrzeja Struga, jednego z najznakomitszych pisarzy poloników, otrzymać BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA MAJ 1955 R.

Eugeniusz Sue: ŻYD WIECZNY TULACZ. Jedna z najświetniejszych powieści sensacyjno-kryminalnych w literaturze światowej, napisana z rozmachem i fantazją przez wybitnego pisarza francuskiego. Akcja niezwykle pomysłowa i intrygująca, nastroj trwogi i tajemniczości, realistyczne obrazy z życia arystokracji oraz świata zbrodni i przestępstwa, splatają się ze scenami najbardziej wstrząsającymi. Walka o obrzybia fortunę Rennepontów była walką na śmierć i życie. Piękna Adrianna hrabianka de Cordville nie wiedziała o niebezpieczeństwie, które groziło jej i księżciu Dalmie. Potworna sekta dusiela napitynowała księcia swym śmiertelnym znakiem. Kto zwycięży? W czyje ręce dostaną się miliardy, nad którymi czuwa stary Samuel? Powieść o dwóch światach: miłości i nienawiści — stanowi niezapomnianą lekturę dla ludzi o mocnych nerwach. — 6 tomów (oprawione w dwa), razem 1742 strony tekstu, z ilustracjami. Oprawa płócienna. — Cena 42 zł, dla członków Klubu 30s. (przesyłka 1s. 6d.).

Aleksander Fredro: PIĘĆ KOMEDIJ. Wielki tom, zawierający pięć najwybitniejszych komedii znakomitego pisarza: PAN GELDHAUB — NOWY DON KISZOT — SŁUBY PANIENSKIE — PAN JOWIALSKI — ZEMSTA. Piękne, luksusowe wydanie, 433 strony dużego formatu, liczne ilustracje, w tym wiele kolorowych J. M. Szancera, oprawa płócienna. — Oto książka, która zapewni radość i pogodny uśmiech, i stanowić będzie prawdziwą ozdobę każdego polskiego domu. — Cena 45s., dla członków Klubu 28s. (przesyłka 2s.).

Karol Bunsch: WAWELSKIE WZGÓRZE. Jedna z ostatnich świetnych powieści historycznych. Autor ukazuje Kraków i Polskę na początku 14-go stulecia, gdy Władysław Łokietek jednoczył ziemie polskie, zdobywając koronę królewską. Na tle wydarzeń dziejowych rozkwita gorąca miłość Krzycha, rycerza o tajemniczym pochodzeniu, i pięknej Hanny, córki możnego kasztelana. Płocha Adelaida uwiodła młodego rycerza, a Hanna zraniona w swych uczuciach zdecydowała się na desperacki krok. Intrygująca i bogata akcja powieści odsłania frajapujące kulisy historii i ukazuje bujne życie dawnej epoki. — Oprawa płócienna. — Cena 18s., dla członków Klubu 12s. (przesyłka 9d.).

Tadeusz Boy-Zeleński: MARYSIENKA SOBIESKA. Jak potoczyłyby się dzieje Polski, gdyby nie zaciążyła nad nią Marysienka, piękna i ambitna Francuzka, żona króla Jana Sobieskiego? Znakomity autor wkręcał, że zwykła sobie śmiałością, w wielki romans historyczny: wydobyl i zacytował listy królewskich kochanków, sięgnął do wielu prywatnych pamiętników, znalazł nieznane dotychczas źródła. W ten sposób powstała książka barwna, pasjonująca, tęczowa namietnością, ukazująca wiele historycznych intryg, a przede wszystkim przedstawiająca dzieje burzliwego życia panny d'Arquien, oraz jej wielbiela i męża Jana Sobieskiego. — Nowe wydanie, z ilustracjami. — Cena 12s., dla członków Klubu 8s. (przesyłka 9d.).

Mark Twain: KRÓLEWICZ I ŻEBRAK. Syn żebraka i mordercy był uderzająco podobny do królewicza — i dzięki niezwykłemu zbliżeniu okoliczności role ich zostały zamienione. Gdy młody Tom Canty protestował, że nie jest następcą tronu, nikt temu nie wierzył, a nawet konający król Henryk VIII uznał go za swego syna. Tymczasem prawdziwy królewicz znalazł się wśród bandy opryszków i złodziei... Ta niezwykła sensacyjna powieść historyczna, napisana przez wielkiego pisarza amerykańskiego, oparta jest na podaniu, które głosi, że w pierwszej połowie 16-go stulecia — w ciągu kilku dni — na tronie Anglii zasiadł żebrak. — Z ilustracjami, trwała oprawa. — Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 4s. 6d. (przesyłka 6d.).

Karol Estreicher: NIE OD RAZU KRAKÓW ZBUDOWANO. Co za rozkoszna książka! Żyje w niej Kraków: z Wawelem i Wisłą, z Plantami, z Sukiennicami, hejnałem w wieży Mariackiej, z ludźmi, o których wszyscy słyszeliśmy — i z wydarzeniami już przetrwałymi, ale nabierającymi nowych, soczystych barw pod piórem Estreichera. — Cena 9s. 6d., dla członków Klubu 7s. 3d. (przesyłka 9d.).

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po niższej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej. Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niez podanym kupione.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd. 449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

- () ŻYD WIECZNY TULACZ () PIĘĆ KOMEDIJ
() WAWELSKIE WZGÓRZE () MARYSIENKA SOBIESKA
() KRÓLEWICZ I ŻEBRAK () NIE OD RAZU KRAKÓW ZBUDOWANO

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie jako nagrody wstępnej książki pt. DZIEJE JEDNEGO POCISKU. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Po złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych przez wszystkie zainteresowane państwa Niemcy Zachodnie uzyskały w dniu 5 maja swoją pełną suwerenność i prawo do tworzenia sił zbrojnych w ramach ustalonych przez umowy paryskie z października 1954 roku. Przyjęcie ich do wspólnoty atlantyckiej nastąpiło dnia 9 maja na posiedzeniu Rady Atlantyckiej w Paryżu. Ostatnia próba niemieckiej partii socjaldemokratycznej stoperdowania umów paryskich przez uznanie umowy w sprawie Saary za niezgodną z konstytucją niemiecką została udaremniona przez trybunał konstytucyjny w Karlsruhe. Mimo to i mimo zaproponowania socjalistom przez Adenauera podsekretarstwa obony — przewodniczącej tej partii Ollenhauer zapowiedział 5 maja, że jego partia będzie nadal zwalczać tworzenie niemieckich sił zbrojnych.

W końcu kwietnia bawiła w Anglii liczna niemiecka misja wojskowa, prowadzona przez samego Blanka. Był to pierwszy raz, kiedy niemieckie wojsko, wyposażone w broń atomową, przybyło do Wielkiej Brytanii. Wobec bliskości lotnisk sowieckich i satelickich problem obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej należy do najważniejszych i najtrudniejszych. Tym bardziej, że ludność niemiecka dobrze pamięta groźbę nalołów lotniczych i mieszkając przeważnie w wielkich skupiskach, jest na tym punkcie bardzo wrażliwa. Ta obawa przed bombardowaniami raketowymi i atomowymi przyczynia się walmie do tego, że tak zwane „trzęsienie rozważań”, t.j. neutralizowanie połączonej i uzbrojonej partii rządowej (zwłaszcza demokratów) i w niektórych kołach wojskowych.

W tych ostatnich nie brak również popleczyków dymisjonowanego ostatnio (z urzędu Blanka) pułkownika von Bonin, który domagał się, by o strategii dowództwa atlantyckiego decydowali przede wszystkim Niemcy (jako najbardziej zainteresowani i najlepiej znający Sowiety) i by organizacja niemieckich sił zbrojnych była inna, niż przewidują umowy paryskie. Dla nas te tendencje nie są niespodzianką, natomiast Zachód został nimi tak samo zaskoczony jak wynikiem ostatnich wyborów w Dolnej Saksonii oraz przebiegiem i echanii brytyjsko-niemieckiej konferencji szkolnej, która odbyła się 17 i 18 kwietnia w Königswinter i w której uczestniczył także Morrison.

NATO. Konkurs na małe i tanie samoloty myśliwskie, rozpisany przez dowództwo sił atlantyckich, zakończył się nieoczekiwanie przyznaniem pierwszego miejsca modelowi włoskiego Fiata, GA-91, mającemu co prawda brytyjski silnik odrzutowy. Uchodzący za najlepszy brytyjski model „Gnat” odpadł, bo jego wytwórnia nie chciała się zgodzić na przeprowadzenie nieznacznych modyfikacji. W związku z tym zamowienie na wyprodukowanie próbnej serii (30 samolotów) poszło do Włoch. Wytwórnia rewelacyjnego „Gnat” otrzymała za to zamowienie na wyprodukowanie próbnej serii (20 samolotów) od brytyjskiego ministerstwa zaopatrzenia. Francuskie modele i drugi brytyjski model (Avro) nie sprostały konkurencji włoskiej.

W końcu kwietnia kilkadziesiąt brytyjskich bombowców lekkich „Canberra”, uzupełnionych bombowcami amerykańskimi, wypróbowało czynną i bierną obronę przeciwlotniczą sześciu kontynentalnych państw atlantyckich. Naczelny dowódca sił atlantyckich, gen. Gruenther, naświetlił przed komisją wojskową senatu amerykańskiego sytuację w Europie, starając się sprowadzić ocenę, atomowej „potęgi” Sowiętów do właściwego mianownika.

SZWAJCARIA. Znana fabryka Oerlikon wyprodukowała nowe działko przeciwlotnicze o kalibrze 34 mm i maksymalnej szybkości ognia 600 strzałów na minutę. Zasięg pocisków nie został ujawniony.

Jeszcze większą niespodzianką jest wiadomość, że szwajcarski przemysł lotniczy przystąpił do produkcji własnego modelu myśliwca odrzutowego, co prawda wyposażonego w brytyjski silnik. JUGOSŁAWIA. Delegacja 26 oficerów jugosłow. marynarki wojennej bawiła w kwietniu na Malcie i zwiadała tamtejsze urządzenia obronne.

W HISZPANII O SPRAWIE SZESNASTU

Prasa hiszpańska zajmuje się w ostatnich artykułach sprawą 16-tu przywódców Polski Podziemnej i akcja podjęta przez komitet powstała w Londynie. Pismo „Ya” podało w dniu 6 maja na pierwszej stronie w ślad za prasą włoską pt. „Dziesięć lat męczeństwa polskiego rządu podziemnego” pełny tekst głośnego listu parlamentarzysty włoskiego Giulio Andreotti do ambasadora sowieckiego w Rzymie, w którym Andreotti piętnuje zbrodnie popelnioną na przywódcach Polski Podziemnej.

OSWIADCZENIE EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO O ROZMOWACH Z GENERAŁEM SOSNKOWSKIM

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydała w dn. 19 maja oświadczenie o przebiegu rozmów z gen. K. Sosnkowskim w czasie jego ostatniego pobytu w Londynie.

„W czasie swego pobytu w Londynie gen. Sosnkowski przeprowadził liczne rozmowy z Radą Trzech, Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego i Prezydium Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz z przewodniczącymi wchodzącymi w jej skład stronnictw i ugrupowań politycznych. Miał on w szczególności możliwość zapoznania się z działalnością Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w zakresie spraw jej powierzonych, a również zapoznał się z pracami Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Andersa.

Wymiana poglądów odbyła się w pełnej świadomości niebezpieczeństw, jakie dla polskich celów narodowych niosą z jednej strony wzrastające tendencje Zachodu do ugody z Rosją komunistyczną z drugiej zaś usamodzielnienie i dobrojenie Niemiec.

W toku wspólnych narad Egzekutywy Z. N. z gen. Sosnkowskim stwierdzono konieczność utrzymania w mocy bez zmian dotychczasowego ustroju

zjednoczenia powołanego do życia na czas trwania kryzysu państwowego uchwałami TRJN z dnia 31 lipca 1954 i 8 sierpnia 1954 i ustalono wytyczne działalności na okres najbliższy we wszystkich dziedzinach.

Rada Trzech jako organ zwierzchni będzie nadal czuwać nad żywotnymi interesami Rzeczypospolitej i reprezentować cele narodowe polskie w stosunkach z innymi narodami.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stanowić będzie nadal ośrodek dyspozycji politycznej i wykonywać będzie czynności polityczne i administracyjne, które w normalnych warunkach wchodziły w zakres obowiązków władz administracji państwowej, a które niezbędne są dla obrony interesów Polski, dla zapewnienia opieki nad obywatelami polskimi oraz dla zapewnienia pomocy nauce i twórczości polskiej.

W walce o prawo narodu polskiego do niepodległości w należnych mu granicach, a także w dążeniu do zabezpieczenia kultury polskiej celowo zmieszkał przez okupanta, Egzekutywa Z.N. dążyć będzie do współdziałania ze społeczeństwem nowej i starej emigracji w wojnym świecie.

Gen. Sosnkowski podjął się na terenie Stanów Zjednoczonych, w ramach ustroju zjednoczenia, zadań harmonizowania polskich działań na rzecz sprawy naszej i naszych bezspornych celów narodowych.

Uznano, że fakt niedotrzymania na najwyższym urzędzie państwowym uroczyste powzięte w dniu 16 maja 1953 zobowiązania wywołał musiał głęboki wstrząs we wszystkich sferach społeczeństwa uchodźczego i reakcje na wszystkich szczeblach naszych władz cywilnych i wojskowych. Odpowiedzialność za skutki powstałe w ten sposób obciąża tego, kto zlekceważył własną publicznie obwieszczone Wykładnię Ustawy Konstytucyjnej.

W nawiązaniu do uchwał TRJN gen. Sosnkowski zgłosił następujące wnioski:

a) o przeprowadzenie w możliwie rychłym terminie referendum o formach organizacyjnych dostosowanych do możliwości poszczególnych krajów polskiego osiedlenia; w referendum tym społeczeństwo rozstrzygnie o celowości obecnego ustroju zjednoczenia, opartego na uchwałach z 31. 7. i 8. 8. 1954. z punktu widzenia obrony sprawy polskiej; z tym łączyłby się też projekt nadania TRJN charakteru stałej polskiej reprezentacji na obczyźnie;

b) o przeprowadzenie wyborów powszechnych do Rady Jedności Narodowej, przy czym uwzględnione będzie wydatne zwiększenie w składzie Rady ilości mandatów do wyboru w stosunku do ilości mandatów z wyboru przewidzianych w Aktach Zjednoczenia.

TRJN zajmie stanowisko wobec wniosków gen. Sosnkowskiego we właściwym czasie.

Postanowiono powołać do życia we wszystkich krajach polskiego osiedlenia, zależnie od warunków miejscowych, oddziały TRJN (względnie RJN) lub reprezentacje Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

SEJMIK POLAKÓW W ARGENTYNIE

Buenos Aires, w maju.

Sejmik Wychodźstwa Polskiego w Argentynie odbędzie się jak zwykle w drugiej połowie czerwca, a w chwilach obecnych Związek Polaków oraz zrzeszone w nim organizacje sporządzają swe sprawozdania by godnie zaprezentować się przed społecznością polską. Nie umniejsza ogólnego zainteresowania fakt, że mało stosunkowo emigrantów należy formalnie do Towarzystwa. Nie ma bowiem Polaka, któryby tak czy owak nie interesował się pracą społeczną i jej rezultatami. Wszyscy dyskutują na ten temat, chwacząc lub krytykując. Znamiennie jest, że najwięcej się skarżą ludzie, którzy notorycznie stronią od organizacji a przychodzą do nich tylko kiedy potrzebują pomocy. Niezawszę może być ona jednak taka, jakiej się spodziewają.

Jest to zresztą objaw, znany w wszystkich społeczeństwach demokratycznych. Nie warto się nad nim zastanawiać, należy tylko wyrazić uznanie Związkowi Polaków i poszczególnym organizacjom za ich intensywną i cierpliwą pracę i wszystkich emigrantów, żyjących w tym kraju.

Sejmik zapowiada się spokojnie. Abstrahując od niektórych kwestii lokalnego znaczenia zasadnicze zagadnienia nie będą omawiane. Społeczeństwo polskie w Argentynie pozostaje bowiem nadal zjednoczone i zachowa swą solidarność z władzami wyłonionymi na podstawie Ak-

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Stadion londyński w Wembley, jeden z największych na świecie, jeśli nie największy, gościł w r. 1952 zawodników ostatniej Olimpiady. W tym roku, już po raz drugi, londyńczycy zbiegli się na nim tłumnie, by słuchać słów nowoczesnego zeloty, wypowiadanych przeciętnym akcentem typowym dla południowych stanów Ameryki. Do stanów tych należy rodzinny stan Billy'ego Grahama, Południowa Karolina.

Na pogórz Alleghenias duch wielkich „ewangelistów“ XVIII wieku i „rewiwalizm“ chował się w tradycji „ubogich białych“, w twardej rodzinach anglo-iryskich i szkocko-iryskich, które nie bały się niedużymi ani własnych bogatych plantatorów ani Yankesów z Północy. Nie bali się bo z nimi walczyli. Kto walczy nie ma czasu się bać.

To samo dotyczy diabła. Z takiego pnia, ludzi którzy trzymali biblię w jednej i skatki w drugiej ręce, wywodzi się młody „rewiwalista“, curiosum naszych czasów, Billy Graham.

„Duch wieje kędy chce...“

Nie jest on unikatem w Ameryce dzisiejszej, zwłaszcza w stanach rolniczych: na Południu, na Midwescie, na bogatych obszarach Kansas lub Texasu. Wędrowni kaznodzieje znajdują zawsze grono chętnych słuchaczy, na pewno liczniejsze niż niedzielnia „congregation“ na kazaniu własnego pastora. Zebrania religijne zwoływane z tej okazji cieszą się dużym powodzeniem, a nagłe nawrócenia bezbożnych i ich zamiana na Bożnią Bożą Przejętych zdarzają się jak za najlepszych czasów Wesleya, twórcy metodyzmu.

Graham jednak zdobył sobie wzięcie nieprzeciętne. O wiele większy „following“ — grono oddanych — jakby można kołowało przetłumaczyć ten amerykańizm. Dlaczego? Czy może przemawia lepiej niż inni? Czy ma większą wiedzę? Czy nie wiąże się z żadnym wyznaniem protestanckim wpada w modny dziś ton „zjednoczeniowy“? Nie sądzę by którykolwiek z tych względów odgrywał rolę.

Wydaje mi się za to, że sukces swój, czy może lepiej: swej „wyprawy krzyżowej“, zawdzięcza młodzieńczej sile przekonania i łatwemu zapewne, lecz ogromnemu optymizmowi.

Może właśnie tego optymizmu lakną masy, zwłaszcza te, które o swym chrześcijańskim wierze wiedzą znacznie mniej niż posiadają informacji o psychoanalizie, zacierpiętych z popularnych magazynów.

W Anglii bowiem flegmatyczny coprawda lecz przeciętne entuzjazm, który towarzyszy zebraniom, na których Billy przemawia, jest zjawiskiem od dawna zapomnianym. Zewnętrzna manifestacja uczuć religijnych od lat jest monopolem grającej na bębnie orkiestry Armii Zbawienia. Czasem dzieli ją z orkiestrą cierpliwych pojedynczych słuchaczy w przekonaniu, że cnota jego będzie nagrodzona natychmiast w postaci kolacji i noclegu w schronisku tej dobroczynnej instytucji.

Większość brytyjskich słuchaczy Grahama to poganie przeciętne, chociaż tak się nie nazywają. Już, po raz pierwszy zapewne w życiu, usłyszało zapewnienie „że chrześcijaństwem należy się radować, a nie cierpieć za nie“. „To enjoy, not to endure“.

Druga turę Grahama po Anglii i Szkocji oczyszczono z mnóstwa niezbyt przystojnych dodatków do programu w postaci srogiego dęcia w trąby, powiewania flag, chóru przybranego w stroje cowbojskie. Omal że nie było przystojnych tambur - majorettek pozbieranych za anioły. Krytykowano go za to wszystko. Dziś krytyk jest mniej i brzmia niepewnie. Niektóre zarzuty są bezpodstawne. Megafony, telewizja, radio, masowe przejażdżki kolejowe — jakże chętnie posłużyły się tymi środkami gdyby je miał do dyspozycji, i Kalwin, i Sawonarola i św. Paweł! Jakże chętnie postuguje się telewizją i jak dobrym skutkiem wielki misjonarz katolicki Nowego Jorku, biskup Sheen.

A że Billy powiedział, iż jego zebrania pobily wszystkie rekordy? O co chodzi? Rzeczywiście pobily. Frekwencja w Wembley sięgała 80 tysięcy ludzi, którzy co wieczór zamiast iść na piwo, na mecz, do kina, lub po prostu zasiąść w fotelu z gazetą w rękę, wędrowali słuchać „dobrej nowiny“ w wydaniu górala z Pin. Karoliny. W ulowę i zimno (to Anglia!) stało cierpliwie pod gołym niebem pięćdziesiąt sześć tysięcy robotników, sklepikarzy, urzędników, z potęż-

na domieszką adwokatów, lekarzy i żołnierzy w mundurach. Zjawisko jest dziwne. Na pewno jest dziwne dla katolików. Dziwne dla wszystkich, którzy wierzą swą na mocniejszych budują podstawach.

Może i sam Billy jest dziwny. Na pewno jednak nie jest śmieszny.

Szczepionka doktora Salka

Historia medycyny, lub raczej historia chorób, ich powstawania, wzbierania na sile, stabilności i dzieje żaźartej walki jaką wiedza i lekarze z nimi prowadzą, jest pasjonującym studium.

Medycyna obwieszcza wiele zwycięstw; coraz więcej i coraz większych. Zwycięstwa te nie są łatwe. Niekiedy w ostatniej chwili, choroba w żaźartej obronie na utraconym już polu bitwy zadaje ciężkie straty, tym przykrzejsze że ostatnie. Mają one w sobie coś z tragedii żołnierza, który poległ w tej samej minucie w której trębacz zabrał „przerwij ogień“.

Wiadomość o epokowym odkryciu amerykańskiego lekarza dra Jonasza Salka poszła w świat w dwóch falach. Naprzód wieść radośna, że zmore wszystkich matek paraliż dziecięcy, choroba znacznie dziś częstsza, niż przed kilkudziesięciu laty, poniosła klęskę. Szczepionka dra Salka została ostatecznie sprawdzona i miliony dzieci w Stanach Zjednoczonych, wkrótce zaś na całym świecie, poddane zostaną szczepieniu ochronnemu.

Druga fala wiadomości niosła w sobie gorzkie zawody. Niektóre z dzieci, poddanych szczepieniu zaraziły się szczepionką i zapadły na straszliwe „polio“. Wiele umarło. Szczepienia wstrzymano i rozpoczęto gorączkowe poszukiwanie przyczyny nieszczęścia.

Wynalazek dra Salka pozostał bez skazy. Natomiast winę ponosi zbyt pośpiech z jakim przystąpiono do produkcji masowej, pozostawiając — w przeciwieństwie do szczepień próbnych z zeszłego roku, nad których produkcją czuwały laboratoria uniwersyteckie i rządowe — testy laboratoryjne samemu przemysłowemu i farmaceutycznemu tj. poszczególnym fabrykom prywatnym.

Wśród milionów ampułek znalazło się trochę takich, które zawierały serum z żywym wirusem choroby.

Łatwo krytykować: należało dopilnować, należało działać wolniej, nie należało zostawić tak dużej swobody prywatnym przemysłowcom. Nie tak łatwo jednak kazać rodzicom trwać jeszcze jeden rok w przerażeniu, że dzieci mogą umrzeć lub nabawić się nieuleczalnego kalectwa, gdy wypróbowany środek leży w składnicy.

Mille Miglia

Zawody samochodowe pod tą nazwą należą do jednych z najcięższych. Tegoroczne odbyły się co prawda małą ilością ofiar: jeden kierowca zabity i piętnastu widzów ciężko rannych. Widzowie zresztą, jak zwykle sami są sobie winni. Entuzjazm stojących wzdłuż wiraży górskich amatorów tego niebezpiecznego sportu, każe im często zapominać o zwykłych środkach ostrożności. A przecież są to szosy w Apeninach i Abruzach, znane tyłu Polakom, którzy służyli w 2. Korpusie. Trudno sobie wyobrazić, by na wirażach między Aquila i Accumoli kierowca mógł myśleć o czymkolwiek poza bezpieczeństwem własnego wozu. Złazcza, że szybkością są nieprawdopodobne. Castelletti na „Ferrari“ przejechał z Brescii do Ravenny (303 km) z przeciętną 193 km na godzinę. Paolo Marzotto wyciągnął pod Veroną szybkość maksymalną 275 km na godzinę. O mało się zresztą przy tym nie zabił. Rekord przeciętnej całego biegu osiągnął młody flegmatyczny Anglik Sterling Moss na Mercedesie: 157 km na godzinę na trasie górskiej długości 1597 kilometrów. „Mille Miglia“ bowiem — „tysiąc mil“ — wymierzone jest w długościach nie mil angielskich lecz rzymskich „stadii“.

Niezbyt się powiodło tym razem sławnej ekipie „Ferrari“ — która wynagrodziła to sobie wnet z nawiązką na „Grand Prix de Monte Carlo“. Groźnym przeciwnikiem byli zawsze bracia Marzotto, synowie bogatego przemysłowca, zresztą mecenasa sportu samochodowego, którzy przez kilka lat z rzędu — coraz to inny brat za każdym razem — byli sensacją na torach zwłaszcza na francuskim biegu Le Mans. Niewiele też pomogło systematycznemu i pedantycznemu Niemcom wysłanie ekipy 60 fachowców, którzy przez dwa miesiące przed zawodami badali całą trasę, każde zagłębienie w nawierzchni, każdą nieuleżytą wysokością i każdy zakręt.

Padło zresztą wiele rekordów. Do biegu stanęła także rekordowa ilość 521 wozów z których 281 bieg ukończyło.

„Mille Miglia“ jest chyba najtrudniejszym biegiem trudniejszym nawet od biegu transamerykańskiego, który w zeszłym roku pociągnął za sobą kilkanaście wypadków śmierci, rozbite zaś i porzucone wozy leżały na drodze co kilka kilometrów. W tym biegu jednak trudność polega głównie na fatalnym stanie dróg w Meksyku. We Włoszech natomiast zawodnik walczy przede wszystkim z konkurencją najlepszych automobilistów i wozów wyścigowych świata (Ferrari, Mercedesy, Alfa Romeo i Jaguary angielskie) i względnie bezpieczeństwo w postaci dobrej nawierzchni równoważy się trudnymi wirażami i nieprawdopodobnymi szybkościami.

Pod znakiem swobody

Donoszą mi dwie znajome dziennikarki francuskie, które znalazły się w Cannes (o zadróżności!) z okazji festiwalu filmowego, że przynajmniej w dziedzinie mody ten jarmark eleganckiego świata nie przyniósł sensacji, inaczej niż było w latach poprzednich.

Podobnego zdania są fachowe magazyny mód, zwłaszcza francuskie, które nie bez niepokoju notują coraz to wzrastający wpływ t. zw. „casual look“. Ów „wygląd swobodny“ czy „bezprensjonalny“ odpowiada Amerykankom. Nie jest pozbawiony elegancji, lecz występuje się ekstrawagancji zarówno w tualetach wieczorowych, jak i w strojach spacerowych. Stosunkowo najwięcej oryginalności pozostawia strojom plażowym, lecz i w nich nie ma dążeń do upodabniania się do tancerki z Folies Bergere.

Produkcja seryjna w Stanach Zjednoczonych stoi w wyraźnej wojnie z nakazami „dyktatorów“ mody z Place Vendome. I co ciekawsze, następuje zjawisko odwrócenia zwykłego porządku rzeczy. Domy mód dostarczają swe modele do ogólnego życia kobiet! Tak postępują w tym roku magazyny nowojorskie, szybko do nich dołączyły magazyny londyńskie. Angielski zresztą, które wbrew przekonaniu wielu spośród nas, mają w sobie duży wrodzony elegancji, właśnie „swobodnego“ typu, nigdy nie szły na pasku wzorów paryskich.

Piękną kropkę nad „i“ postawiła „haute couture“ włoska, konkurująca po wojnie z francuską, zwłaszcza w dziedzinie t. zw. akcesoriów czyli dodatków: torebek, pantofli, szalów, rekawiczek i t. p. Rzym dostosował się do „casual look“ nadając prostym strojom piętno wyszukanego gustu i wdzięku.

Groźba, że kobieta będzie wydłużała lub skracala kształt swej talii i biustu i że będzie upodabniała się do stylizowanej litery „A“ lub „H“, zostanie chyba tylko groźbą.

J. P. H.

BRIDŻ

Sporo nieporozumień powstaje w bridżu dokoła tzw. etyki czy dobrych obyczajów licytacji. Z doświadczenia wiem, że większość graczy nie ma żadnych złych intencji w tzw. „gadającym bridżu“ i nieporozumienia są niezawinione. Niestety jest dużo graczy z gatunku nadających pedantów, którzy niesłusznie pomawiają przeciwników o złe i podstępne zamiary.

Oto przykład zupełnie świeży:

♠	x x x		
♥	A K x x		
♦	K x x x		
♣	x x		
♠	K x x x		
♥	W x x	B	ADW x x x
♦	x x x	C + D	♥ x x
♣	K x x	A	♦ A x x
			♣ x x
♠	—		
♥	D x x x		
♦	D W x		
♣	ADW x x x		

Obie strony po partii, rozdawał „D“. Licytacja:

„D“	„A“	„C“	„B“
1 pik	2 trefle	2 piki	pas
	3 trefle		

W tym momencie „D“ zarzucił „A“, że dopuścił się pogwałcenia zasad przyzwyczajonej licytacji, ponieważ zaliczył 3 trefle rzekomo dlatego, że „B“ wahał się chwilę nim spasał.

Nieprzyzwolonym jest zarzut „D“ a nie odzywka „A“. „A“ przy swym braku honorów wie dobrze, bez pomocy wahaną swego partnera, że musi on mieć coś wartościowego w reku skoro przeciwnicy stanęli na dwóch pikach.

Błąd leży po stronie „D“. Jeśli bowiem chciał zatamować licytację przeciwników mógł powiedzieć „3 pik“.

Wówczas „A“ nie będzie ryzykował wyższej licytacji.

Oczywiście należy rozróżnić między opisanym wypadkiem a oczywistym naruszeniem zasad uczciwej gry, gdy gracz na trzecim lub czwartym reku rozpoczyna licytację przy słabych kartach ponieważ jego partner długo się namyślał nad swoim „pas“.

Dla zapobieżenia takim właśnie nadużyciom Amerykanie wprowadzili doskonały przepis, który unieważnia tego rodzaju odzywki.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z londyńskim „Sunday Times“.

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej

WYKONA KAŻDE ZLECENIE

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

NOWY ADRES: Morley House, 320, Regent Street, London, W. 1.

WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ, MATERIAŁY, OBUWIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

ORZEŁ NA TLE LWA

Narodziny Oddziału SPK „Afryka Południowa“

MINEŁO ponad pół roku od czasu, gdyście na tym miejscu czytali o Afryce. Ale to nie z winy Waszego korespondenta, pisał on bowiem w tym czasie kilkakrotnie. Cóż, kiedy jeden list skurtyzowano i rozczłonkowano „na trzy nierówne połowy“ w dwóch pismach, — drugi zaś: „Puścić — za mało“ — poszedł do kosza, bo nie podobał się Wysokiej Redakcji, jako zbyt indywidualny, czy pod włos idący.

Może ta piąta kolejna korespondencja „utrafi“. Spróbujmy. Zechciejcie łaskawie pamiętać, że dzieli nas 600 mil; że jesteście na innej półkuli, niejako na uboczu naszych ruchów emigracyjnych; że ulegamy odrębnym i swoistym fluidom Czarnej Łądy; że siłą faktu musimy mieć, jako nieco odseparowani, własny, nieco odrębny punkt widzenia na różne sprawy. Nawzajem to może „robieńiem z muchy słonia“ (afrykańskiego). Nam się znów stąd wydaje, że cały nasz bolesny kryzys wewnętrzny tam u Was w Londynie wygląda jak „trzęsienie ziemi w doniczkę“.

Darujcie tą szerokość koleżeńską; przecież dyskutujemy i dzielimy się wiadomościami w gronie przyjaciół — Kolegów.

Dziś nie piszę zresztą na tematy polityczne. Wystrzegam się tego rodzaju odskoków ze względu na brak miejsca. Ryzykuję trochę historii.

★

Gdy przed sześciu laty wyruszałem z Londynu w podróż zamorską — w nieznaną — Zarząd Główny zalecił mi zapoczątkowanie organizacji kombatantkiej w Unii Płd. Afrykańskiej. Przyrzekł wraz z błogosławieństwem kilkadziesiąt książek do Biblioteki Polskiej w Johannesburgu jako zadatek przyszłych swych względów, by skupić tą drogą rodaków. Na południe od równika istniała już wprawdzie Delegatura SPK na Afrykę Wschodnią i Kolo Nairobi (Kenya), ale to 2500 bitych mil od Transvaalu. W Keny nie słyszano jeszcze o Mau Mau; podobnie nasi koledzy nie objawili się jeszcze w Afryce Południowej, chociaż wielu było zadomawianych, zwłaszcza marynarzy i lotników, a Polaków znano już nieco i szanowano jako dobrych i trunekowych komilitonów ze wspólnych walk we Włoszech i Egipcie a nawet — z Kraju; wielu jeńców południowo-afrykańskich przebywało w obozach niemieckich na terenie Polski i znajdowało tam serdecznych opiekunów i opiekunki.

Istniejące Zjednoczenie Osadników Polaków w Płd. Afryce urządza coroczne obchody lotów nad Warszawą, w których braty udział wzięli afrykańskie. Na 119, którzy latali, poległo aż 48 lotników tutejszych dla odległej, mało znanej Polski.

Prócz Zjednoczenia byli też zrzeszeni technicy i Związek Młodzieży, głównie ewakuowanych z Rosji, a nawet Związek Inwalidów, jednak te dwie ostatnie organizacje przestały wkrótce istnieć.

Ale trzeba było poznać rozległy teren, jak się wkrótce okazało trudny pod względem organizacyjnym, bo i daleko wszędzie; rodacy rozproszeni na pierwszym dorobku, niechętni nowej organizacji, a często nawet wszel-

kiej pracy społecznej; brak oparcia o starą emigrację i utworzenie drogi wśród obcych, a przede wszystkim brak chętnych ludzi do pracy.

Dopiero w 1952 powstać mogła Delegatura SPK na Afrykę Południową (kol. S. Majewski — Durban), zatwierdzona przez Zarząd Główny i rozszerzona następnie na Afrykę Środkową ze względu na zorganizowane przedstawicielstwo w jedenastu krajach — od Konga Belgijskiego na północy do Przylądka Dobrej Nadziei — na południu.

Na pierwszym Zjeździe Organizacji Polskich w Płd. Afryce (1953) powołano wspólną reprezentację: Zjednoczenie Organizacji Polskich. Zarządy odrębnego działania kombatantów straciły argumentację. Kolo SPK Johannesburg brało już udział w Zjeździe i weszło do Komitetu Organizacyjnego Oddziału „Afryka Południowa“. Założycielami były również Delegatury na Afrykę Wschodnią i Kolo Nairobi, które dziś, po ustąpieniu mjr. R. Królikowskiego, wysunęło wątpliwości, czy warto się z nami wiązać. Zorganizowanie dalszych Kól: Durban (Natal) i Salisbury (Płd. Rodezja) umożliwiło wspólne opracowanie Statutu przyszłego Oddziału i rozpisanie wyborów do władz również drogą korespondencyjną; koszt przejazdów uniemożliwia bowiem urządzanie częstych wyjazdów, a droga „referendum“ przewidziana została statutowo jako normalny tryb współpracy organizacyjnej na tutejszym terenie.

Do Zarządu Oddziału weszli: podpisani, jako prezes, kol. kol. M. Krystyniak, A. Madeyski, A. Moskwiński i J. Wolańska. Prezesem Komisji Rewizyjnej został kol. S. Majewski (Natal). Prezesem Sądu Koleżeńkiego kol. S. Stoklesa (Płd. Rodezja). Zarząd Oddziału odbył swe pierwsze zebranie konstytucyjne w Pretorii. Kilkoletnia praca Komitetu Organizacyjnego została uwięziona powodzeniem. Oddział istnieje i czeka na zatwierdzenie przez władze główne. Po raz pierwszy na pieczęć jego figurująca będzie nasz orzeł na tle lwa afrykańskiego — może antylopy, bo zdania są podzielone, jakie zwierzę reprezentuje całą Afrykę. Dociekliwi proponowali żyrafę, a nawet krokodyla...

Ale to nie jest istotne. Ważne jest, że dziś już wiemy o sobie, możemy się dzielić wiadomościami poprzez komunikaty, rozsyłać pisma i książki do zagubionych w terenie koleżanów. Ogólna ilość Polaków na obszarze Oddziału wynosi około 3000, z tego b. wojskowych jest zapewne ok. 600, lecz zrzeszonych, jak dotąd, zaledwie 200, ale tworzą się nowe Kola w Ndoli a może Lusace (Płn. Rodezja) i Arusha (Tanganika). Najtrudniej idą sprawy w pięknym Cape Town; jest tam około 400 Polaków, ale koledzy kombatanci nie dają się namówić nawet na utworzenie sekcji przy Kole Zjednoczenia Osadników, choć przecież to Przylądek dobrej Nadziei dla lądujących, chociaż mają gotową Górę Stołową do obrad z dobrymi winami u jej podnóża...

Są też trudności z odległym Kongiem Belgijskim: Oddział Belgia nie odpowiada na nasze pytania.

Ale główną przeszkodą i troską jest rosnąca obojętność społeczeństwa. Zniechęcenie i żal do Londynu z powodu rozłamu politycznego, zatracenia poczucia rzeczywistości przez naszych polityków wywołują prawdziwe spustoszenie w szeregach tutejszej polonii: zanik zainteresowania sprawami polskimi w ogóle. Trzeba jednolite-

go kierownictwa i realnych celów, by zaufanie społeczeństwa odbudować. Pisma idą miesiąc. Zarząd Główny niezbyt wiele aktualnych wiadomości podaje w swych rzadkich komunikatach. Mamy wrażenie, że mało interesuje się tym terenem. A może jest zajęty „polityką“ — pytają. Brak odpowiedzi na wiele listów tak, że dalekie władze wyglądają stąd nieraz jak piękna — śpiąca królewna na szklanej górze...

★

Obchody patriotyczne i przemówienia są niezawodnie potrzebne, zwłaszcza udane, które potrafią „pokrzepić ducha“. Nie zawsze są zrozumiane i odczute przez młodzież obecną, którą męczy i dręczy ekliwy sentyment, puste gadulstwo. Ale opisy tych obchodów, acz obrazują aktywność poszczególnych stowarzyszeń i zasługi działaczy społecznych, są zazwyczaj monotonne, a więc męczące, nieraz wręcz nudne. Większość komunikatów londyńskich przepelniona jest tego rodzaju wiadomościami lub też radami, jak urządzić następne uroczystości...

My też obchodzimy tutaj rozmaite rocznice narodowe, rozrzucając się i tęskniąc. Ale ważniejsze są nasze wysiłki w kierunku zorganizowania stałych ognisk polskich, kontakty z miejscowym społeczeństwem, propaganda sprawy polskiej. Tylko ludzie, którzy wrosli w teren i uzyskali niezależność finansową, mogą skutecznie pomóc sprawie polskiej. Byłe od niej nie odeszli. Nasza aktywność w tej dziedzinie jest zapoczątkowana, ale grubo niedostateczna. Wprawdzie Kolo Polskie w Natal posiada w Durban pięknie urządzone przez panie lokal klubowy w samym centrum miasta z odrodzoną już biblioteką (po pamiętnym napadzie rabunkowym nieznanymi sprawców). Kolo Zjednoczenia w Cape Town prowadzi skromną lecz własną kwaterę i zaczęło zbierać fundusze na Dom Polski; chociaż sprawa budowy domu w Johannesburgu posuwała się nieco naprzód, bo zadeklarowano już £ 600 na udziały i zebrano ok. £ 200 gotówką z imprez, zaś w Salisbury Kolo nasze dzieli kwaterę w Klubie katolickim i Stowarzyszeniu Polskim — to jednak w stosunku do naszych możliwości zbyt mało uwagi poświęcamy tej sprawie. Wydaje się, że 400 Polaków w Johannesburgu może się opodatkować po £ 10 w ciągu dwóch lat i zebrać w ten sposób kapitał konieczny dla urzeczywistnienia budowy... Inne emigracje już to zrobiły...

Kombatanci współpracują wszędzie z innymi stowarzyszeniami, lecz ambicją naszą winno być wyprzedzenie innych: przecież mamy poczucie dyscypliny wojskowej i nakaz czynnej postawy ideowej w sprawach o znaczeniu ogólnonarodowym.

★

Tak więc nasz nowy Oddział melduje starszym kolegom nowo narodziny. Przesłał serdeczne pozdrowienia i prosi o najściślejszą łączność i współpracę.

Dzieląc się ze wszystkimi kolegami tradycyjnym jankim wielkanocnym (malowaliśmy w zeszłym roku strusie jaja na góralskie pisanki), życzymy wszystkim radości i oblewamy Was na staropolskiego Smigusa, ale „wewnętrznie“ chyba najlepszym winem tutejszym: Bellingham Rosé.

A. Wejtko

Pretoria

W PÓŁNOCNEJ RODEZJI

Z siedzibą w Ndali w północnej Rodezji powstało ostatnio nowe Kolo SPK.

Na zebraniu organizacyjnym, na którym było obecnych 25 osób, pod przewodnictwem kol. Stefana Sobierajskiego, wybrano Zarząd Kola i Komisję Rewizyjną.

Prezesem Zarządu został kol. Sobierajski, sekretarzem kol. Edward Za-

lanowski, skarbnikiem kol. Ferdynand Rymar. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali kol. kol. Józef Balco — przewodniczący, Jan Kaczmarek i Feliks Rymar — członkowie.

Nowoorganizowane Kolo w myśl zaleceń Walnego Zebrania podejmuje rozszerzenie swej działalności na inne ośrodki polskiego osiedlenia w Północnej Rodezji — w Lusake, Livingstone, Mufolire i Chingola.

Zjazd SPK w Kanadzie

W dniach 22 — 24 kwietnia br. odbył się VI Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie, zwołany do Sudbury (prow. Ontario), nikłowego miasta, Miejsce Kolo SPK pełniło rolę gospodarza Zjazdu we własnym Domu Żołnierza, zakupionym za 60 tysięcy dolarów. W zjeździe wzięło udział 26 delegatów, reprezentujących 45 głosów pełnoprawnych delegatów Kól z całej Kanady, od Montrealu na wschodzie do Vancouveru nad Pacyfikiem.

SPK jest jedyną organizacją polską, mającą swoją siatkę organizacyjną w całej Kanadzie. Jest ona drugą z kolei co do wielkości ze względu na liczbę posiadanych ogniw organizacyjnych.

Ze sprawozdania złożonego przez ustępującą władzę wynikało, że liczba członków Stowarzyszenia wynosi 1406 zrzeszonych w 17 Kólach SPK. W ubiegłej kadencji nastąpił duży przyrost członków, gdyż stan Stowarzyszenia powiększył się o 500 ludzi.

Dochody na cele własne Kól wynosiły 15.150 dolarów; majątek ruchomy i nieruchomości Stowarzyszenia stanowił 59.600 dolarów, w czym wartość trzech domów SPK w Ottawie, Sudbury i Port Arthur wynosi 38.000 dolarów.

Dwa Kola SPK prowadzą Spółdzielcze Banki — Credit Union, z których członkowie Kola Toronto mają 40.000 dolarów kapitału udziałowego i szczytają się tym, że w ostatnim roku Credit Union udzieliło 62.000 dolarów pożyczek swym członkom.

Dwa Kola prowadzą miejscowe stacje radiowe w języku polskim — w Sudbury i Winnipegu, oraz w Montrealu trzeci program prowadzi członek Kola Fr. Krakowski.

Na pomoc Polskim Inwalidom Wojennym Kola zebrały 3.800 dolarów, odprowadzonych do Związku Inwalidów w Londynie.

Liczba książek w bibliotekach Kól wynosi 4.300 tomów.

Przytoczone cyfry świadczą o dużym dorobku SPK w Kanadzie, dokonanym w ciągu 9 lat pracy, od przyjazdu pierwszej grupy żołnierzy polskich II Korpusu z Włoch na prace rolne i lesne.

Obradom przewodniczył kol. A. Małatyński z Kola Winnipeg (prow. Manitoba). W prezydium zasiadali: przedstawiciel SPK w Stanach Zjednoczonych kol. S. Gierat i reprezentant Kola miejscowego Sudbury kol. J. Słysiński, obaj w charakterze wiceprzewodniczących. Sekretarzem Zjazdu była koleżanka Mosakowska z Brandon.

Otwarcia Zjazdu dokonał kol. J. Ostrowski, prezes Zarządu Oddziału SPK Kanada.

Na wstępie obrad Zjazd wysłał telegramy do gen. K. Sosnkowskiego, twórcy Aktu Zjednoczenia Narodowego, do premiera rządu kanadyjskiego, do Zarządu Głównego SPK w Londynie i do premiera rządu prowincji Ontario, na której terenie odbywały się obrady Zjazdu.

Na Zjeździe była reprezentowana cała prasa polska w Kanadzie przez swych naczelnych redaktorów. W obradach Zjazdu brał udział wiceprezes Kongresu Polonii płk S. Szuk, były attache wojskowy polski przy rządzie kanadyjskim. Byli również obecni reprezentanci sekcji polskiej radia kanadyjskiego CBC, pp. Sypniewski i Zbik.

W ciągu 3-dniowych obrad Zjazd uchwalił szereg wniosków, zajmując stanowisko w sprawach polskich i roli zorganizowanej Polonii w zakresie tego co ma robić i czego się domagać od władz federalnych i prowincjonalnych Kanady.

W sprawie kryzysu politycznego i swoistej wojny domowej w Londynie Zjazd powziął następującą uchwałę:

„VI Walny Zjazd SPK w Kanadzie stwierdza, że wywalczenie niepodległości dla Polski jest obowiązkiem wszystkich Polaków w świecie, zarówno emigracji wojennej jak i przedwojennej. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, nie biorąc samo udziału w rozgrywkach o władze i układy personalne stronnictw politycznych w polskim ośrodku rządowym, wypowiada się zdecydowanie za niezwłoczny wprowadzeniem w życie Aktu Zjednoczenia przez czynniki do tego powołane, co przyczyni się do zakończenia szkodliwego dla sprawy polskiej kryzysu“.

Do Kraju Zjazd przesłał serdeczny apel treści następującej:

„VI Walny Zjazd SPK w Kanadzie przesyła rodakom w Kraju braterskie pozdrowienia i słowa otuchy wraz z zapewnieniem, że żołnierze polscy w Kanadzie nie ustają w walce o wyzwolenie Polski spod jarzma sowieckiego“.

Zjazd uchwalił nawiązać ścisłą współpracę z emigrantami innych narodów Europy środkowo-wschodniej, podejmując rezolucję treści następującej:

„VI Walny Zjazd SPK w Kanadzie, pamiętając, że w tej samej sytuacji co Polska, znajdują się inne narody Europy środkowo-wschodniej, uważa, że dążeniem polskich organizacji w Kanadzie powinno być nawiązanie kontaktów z organizacjami tych ucieszonych narodów, w celu zespolenia wysiłków i spotęgowania akcji, zmierzającej do uniważnienia postanowień jałtańskich“.

Zjazd wypowiedział się za dalszą interwencją Kongresu Polonii w rządzie kanadyjskim, by kierownictwo Sekcji Polskiej Radia Kanadyjskiego CBC zostało obsadzone przez Polaka.

Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie gen. L. Okulickiego i wicepremiera Jankowskiego, którzy nieprawnie zostali zasądzeni przez sąd Sowietów oraz nieprawnie są przetrzymywani w więzieniu mimo wygaśnięcia czasu, na który zostali skazani. Zjazd postanowił zwrócić się w tej sprawie do rządu kanadyjskiego o interwencję.

Zjazd uchwalił apel do Polaków w Kanadzie o wstępowanie do szeregów armii rezerwowej i do obrony cywilnej kanadyjskiej oraz popieranie akcji antykomunistycznej w Kanadzie.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kanadzie, jedyna z organizacji polskich posiada rejestrację rządu Federalnego Kanady. Na podstawie tego Statutu Zjazd wybiera władze Stowarzyszenia.

Po sześciu latach pracy na stanowisku prezesa Zarządu Oddziału ustąpił z tego stanowiska kol. J. Ostrowski. Zjazd uchwalił wniosek, że kol. J. Ostrowski dobrze się zasłużył organizacji; Zjazd postanowił dla ciągłości prac Stowarzyszenia wprowadzić do Zarządu byłego prezesa, począwszy od obecnej kadencji.

W wyniku wyborów skład Zarządu Oddziału SPK w Kanadzie przedstawia się następująco: prezes — kol. K. Błaszczak (b. prezes Kola Sudbury), kol. J. Ostrowski (b. prezes Zarządu Oddziału), wiceprezesi kol. kol. gen. E. Przedzimiński, T. Kossak, J. Łukasiewicz, skarbnik — kol. E. Łabęcki i sekretarz — kol. T. Drymer.

Do Rady Oddziału zostali wybrani następujący członkowie: kol. kol. K. Błaszczak (prezes), A. Sas-Korczyński, gen. E. Przedzimiński (wiceprezes), B. Mirecki, A. Małatyński, W. Turzański, J. Ostrowski, St. Małemda, E. Łabęcki, T. Kossak, J. Dębicki i T. Jędruch.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: F. Krakowski, K. Klimaszewski, A. Olechowski (b. wiceprezes) i S. Zybala.

Sąd Koleżeński został wybrany w następującym składzie: kol. kol. J. Domagalski, M. Figiel, J. Pagowski, S. Frankowski i M. Sadowski.

Obrady Zjazdu cechowała powaga i spokój. Widać było duże wyrobienie organizacyjne delegatów i dobrą wolę zrozumienia intencji zarówno ustępujących władz jak i Kól SPK Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie stanowi obecnie, po 9 latach ciężkiej pracy, poważną siłę moralną i ideową Polonii Kanadyjskiej, mimo że pod względem materialnym wiele mniejszych organizacji polskich może przewyższać SPK, SPK zdobyło sobie poważną pozycję u władz federalnych, prowincjonalnych i samorządowych Kanady w prasie, w radio oraz u władz wojskowych. Troska o sprawy polskie jest nadal podstawą działania SPK w Kanadzie.

S. Gierat

Działalność opiekuńcza

KOLA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W DETROIT

Społeczeństwo polskie w Detroit (USA, Mich.) jest szczególnie ofiarne na różne cele ogólnopolskie, oświatowe, opieki społecznej itp. Istniejące tam Kolo Przyjaciół Żołnierza Polskiego postawiło sobie za cel opiekę nad b. żołnierzami polskimi, chorymi na gruźlicę, a przebywającymi w Niemczech i we Francji. Każdy podopieczny otrzymuje paczki odzieżowe, pieniądze na zakup lekarstw oraz co kwartał po 10 dolarów. Żywa akcją propagandową oraz werbującą członków do Kola Przyjaciół Żołnierza Polskiego rozwija p. Jerzy Brzezicki. Dzięki tej akcji wzrasta liczba członków Kola, co umożliwia rozszerzenie pomocy dla b. żołnierzy polskich — inwalidów gruźliczków.

POSZUKIWANIA

Aleksander Bernatowicz, którego ostatni adres był c/o Box 260 80 — G.P.O., London, E.C.1, jest poszukiwany przez swego brata.

Jacenty Siebielec, lat 60, urodzony w Woli Trzydnickiej pow. Janów, woj. lubelskie, który służył w Armii Polskiej na Zachodzie, zdemobilizowany w Anglii, jest poszukiwany przez swą siostrę Anastazję Grzywińską.

Klemens Ważny, który z Niemiec przybył do Anglii i w latach 1948—1949 mieszkał w Miner Hostel, Malby Road, Rotherham, Yorkshire, jest poszukiwany przez kolegę Bolesława Kyca.

P. Kwapien, który poszukiwał swej żony w Afryce Płd., otrzymała dokładne wiadomości w biurze Informacji SPK (18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7., tel. WES 0747).

Rozdział VIII: ŚWIĘTY PIOTR BŁOGOSŁAWI

ZYGMUNT M. JABŁONSKI

TCHÓRZ

Powieść

PRZY końcu ślepej uliczki odchodzącej od Portobello Road znajdował się bar. Uliczka była nieoświetlona, tylko dwa duże o matowych szybach okna baru rzuciły na jezdnię dwa prostokąty złotego światła.

Wysoki młodzieniec w długiej niebieskiej marynarce o wypchanych ramionach, w przykrótkich spodniach tego samego koloru ukazujących kanarkowe skarpetki, w zamuszonych brązowych butach na wysokich krepowych obcasach otworzył drzwi baru i wszedł do środka.

Specyficzny, mdły zapach przetrawionego alkoholu zmieszany z ostrym dławiacym zaduchem z dymu niegaszonych niedopałków okrywał wnętrze baru, zupełnie szczelnie każdy zakątek, a był tak gęsty, że tłumil gwar rozpijanych, zachrypłych głosów.

Wysoki młodzieniec miał wypłowiałą cerę i zapadnięte oczy. W kąciaku ust tlił się przylepiony do wargi papieros. Dym z tego papierosa zmuszał bladego młodzieńca do mrużenia lewego oka.

Wszedłszy rozejrzył się po obecnych i zatrzymał wzrok na chuderlawym człowieczku. Niewidocznie skinął na niego głową. Mały człowieczek wstał i podszedł do kontuaru w odległy kąt baru. Młodzieniec stanął przy nim.

— Gdzie Rosy? — spytał.

— W sąsiednim salonie — szeptem odpowiedział mały człowieczek.

— Zawołaj.

Przyszła nieco niepewnie przepychając się przez tłum. Oczy miała zamglone, a powieki ciężkie i nabrzmiałe.

— Tak?

— Święty Piotr czeka nie pieniądze. — rzekł młodzieniec i wypluł niedopałek papierosa.

— Tak? — powtórzyła — A ja czekam na niego. Kilka razy byłam pod Zdechłą Kaczką. Nie było go.

— I nie będzie. Tam za gorąco. Pieniądze. — wyciągnął rękę o długich wypięgnowanych paznokciach.

— Tobie nie dam.

— Pieniądze. — powtórzył, a w oczach zamigotał mu zły błysk.

— Tobie nie dam. Niech sam przyjdzie.

— Będzie zły.

— Niech sam przyjdzie. Dzisiaj.

Wysoki młodzieniec odwrócił się gwałtownie i tak jak przyszedł, wyszedł. Za nim wysunął się mały człowieczek. Rosy wzruszyła ramionami i ruchem ręki zamówiła kieliszek.

Fertalski zaczął powątpiewać w swoje detektywistyczne zdolności. Trzy dni siedział pod Zdechłą Kaczką pijąc paskudne piwo. Święty Piotr nie przychodził. Po zamknięciu baru wracał zalany do domu, aby słuchać niekończących się wymyślań żony. Stracił apetyt, co u niego było rzeczą nadzwyczajną.

Siedział u Horonieckiego i milczał ponuro. Horoniecki pisał na maszynie.

— Co piszesz? — rzekł wreszcie.

— Powieść. Sensacyjną powieść na tle życia polskiego Londynu.

— Co tobie się zdaje? — zdziwił się Fertalski — Chcesz robić konkurencję innym?

— Nie, mój drogi. Ja mam talent.

— Dziwię się — rzekł po chwili Fertalski — że możesz cośkolwiek robić i nie myśleć o Zygmuncie.

— Ależ ja myślę o Zgumencie. Nie możemy teraz nic robić, tylko czekać. Jesteś pewien, że podałeś Rosy dokładnie mój telefon?

— Jestem całkowicie pewien.

— Która godzina?

— Ósma.

— O dziewiątej wyruszamy do Zygmunta.

O ósmej trzydzięci zadzwoniła Rosy. Była wyraźnie zaniepokojona, bo głos jej drżał.

— Mr. Oroniki? (Horiecki) Mr. Oroniki?

— Przy aparacie.

— Święty Piotr, Mr. Oroniki.

— Widziałaś go?

— Nie. Ale przysłał Anioła. Będzie dziś w Kings Arms na Portobello.

— Kiedy?

— Wczorajem.

— Zaraz tam przyjeżdżamy. Dziękuję, Rosy.

Rosy położyła słuchawkę. Horoniecki spojrzął na Fertalskiego.

— Teraz, albo nigdy. — rzekł poważnie — Rosy dzwoniła.

Święty Piotr ma być dziś wieczorem w Kings Arm na Portobello. Idę po Zygmunta. Idź tam teraz i czekaj na nas.

Wyszli razem, ale z rogiem rozstali się. Fertalski pojechał na Notting Hill Gate, Horoniecki na West Brompton.

Anioł i mały człowieczek wyszli na ulicę. Gdy tylko minęli dwa długie prostokąty światła okien baru, odezwał się za nimi niski, śmieszny, gardłowy głos.

— No i co? Dała pieniądze?

Anioł odwrócił się na pięcie.

— Nie dała, Piotrze. Powiedziała, że tobie da. Mnie nie wierzy.

— Psiakrew. Czekajcie tu na mnie. Jakby się coś stało, wskakujcie do środka. Zrozumiałeś, Anioł?

— Jasne, Piotrze.

Po chwili sylwetka zamajaczyła w złotym świetle półotwartych drzwi. Święty Piotr wszedł do baru w chwili, kiedy Rosy wychodziła z kiosku telefonicznego.

Święty Piotr był tak duży, że głową sięgał górnej ramy drzwi. Miał tłusty kark i potrójny podbródek. Pod czarnym płaskim, szerokim, jakby przyklepionym wąsem zawiąły się w obie strony dwie grube mięsiste wargi, które zwilżał co chwila językiem.

Czarne włosy zawiąły mu się na uszy i spadały frywolnie loczkami na czoło. Twarz była amalgamatem dziecinnej naiwności, bezgranicznej głupoty i bestialskiego okrucieństwa. Przecisnął się przez tłum.

— Z kim rozmawiałaś?

— Z klientem.

Spojrzał na nią podejrzliwie.

— Dlaczego nie dałaś pieniędzy Aniołowi?

— Bo by je przepił.

— Masz?

Dała mu zwitek banknotów. Przeliczył.

— Tylko tyle?

— Interes nie idzie.

Odwrócił się bokiem tak, że zobaczyła wejściowe drzwi, a w nich Fertalskiego. Zbladła. Fertalski ujrzał ją i uśmiechnął się.

Święty Piotr uchwycił jej spojrzenie i dostrzegł Fertalskiego.

— Kto to?

— Polak. Klient. szepnęła.

— Polak? — zaniepokoił się.

— Znam go od dawna. Cicho.

Tymczasem Fertalski zdołał się do niej docisnąć.

— Halo, Rosy... — chciał mówić dalej, ale mu przerwała.

— Tu tłoczno. — rzekła.

— Dlaczego? — z głupia frant odezwał się wesoło Fertalski

— W tłoku najlepiej zalawia się interes.

— Czy i ten interes, który chcesz zalawić? — Święty Piotr uśmiechnął się tłustymi wargami.

Na dźwięk niskiego, śmiesznego, gardłowego głosu Fertalski znieruchomiał.

— Kto to? — zwrócił się do Rosy.

— Mój opiekun. — rzekła szybko.

— Taki opiekun, który pilnuje, żeby tacy frajerzy, jak ty placili należność bez żadnych głupich kawałów. Rozumiesz?

Ten niski głos niepokoił Fertalskiego. Nagle przypomniał sobie, jak Zygmunt i Horoniecki mówili o głosie Świętego Piotra. Spojrzał pytająco na Rosy. Ta zrozumiała nieme pytanie i skinęła twierdząco głową. Fertalskiemu zrobiło się zimno, ale rzekł spokojnie:

— Ja zawsze płacę swoje należności.

— To i dobrze. A dla ciebie bezpieczniej. My cudzoziemcy musimy żyć w zgodzie.

— Pan nie jest Anglikiem? Fertalski zdawał sobie sprawę z głupoty tego pytania. Akcent Świętego Piotra nie dawał żadnych złudzeń, co do pochodzenia właściciela.

— Anglik? — zarechotał — Nie. Słowianin, tak, jak ty. Urodziłem się tu, ale ojciec z Rosji był rozumiesz? — a potem do Rosy: — Idę, Rosy. Za parę dni tu wpadnę. Interes, rozumiesz?

— Nie napije się pan z nami? — Fertalski za wszelką cenę chciał go przytrzymać. Trafili dobrze.

— Tego nigdy nie odmawiam. Podwójną whisky.

Fertalski odetchnął.

Horiecki zawołał taksówkę. Wiedział, że podanie szoferowi adresu Zygmunta może okazać się niebezpieczne, ale nie miał innego wyjścia i zależało mu na czasie. Zygmunt zamieszkał podobnie, jak przedtem Adam, w domu, gdzie nie zadawano niepotrzebnych pytań w zamian za grube pieniądze. W pierwszej chwili, gdy Horoniecki wpał na niego, przstraszył się.

— Mówiłem ci sto razy, żebyś nie przychodził.

— Święty Piotr! — wykrzyknął tamten — Będzie dziś na Portobello.

Zygmunt był pesymistycznie nastrojony.

— Tak samo, jak był pod Zdechłą Kaczką.

— O, nie. Teraz możliwości są daleko większe. Rosy dzwoniła. W Kings Arm na Portobello był jego asystent i rozmawiał z Rosy. Wydaje mi się, że Święty Piotr jest opiekunem Rosy.

Takim typem, który za opiekę zabiera jej wszystkie pieniądze. Pod Zdechłą Kaczką nie przychodził, bo bar ten był za blisko domu Adama. Chodź. Fertalski już tam jest.

— Chodźmy. — rzekł krótko Zygmunt.

Anioł oparł się o nagi mur i patrząc w okna baru odezwał się do małego człowieczka.

— Święty Piotr coś za długo tam tkwi.

— Pije prawdopodobnie. Daj ognia.

Zapalili papierosy. Dwa ognie zaczęły migotać na tle ciemnej ściany.

— Może wejdziemy? — rzekł mały.

— Kazał tu czekać.

Za rogiem odezwały się dwa męskie głosy. Po chwili dwie sylwetki zamajaczyły w zaułku.

— Idą do baru. I nie mówią po angielsku — dodał mały.

Dwie sylwetki weszły w prostokąt światła. Mały ścisnął rękę towarzysza.

— Anioł, to on, jak Boga Kocham.

— Kto?

— Zygmunt Pohora.

— Napewno?

— Napewno. Ja go znam. Dobrze mu się przypatrzyłem.

— Poczekaj, niech wejdą. Szkoda, że Święty Piotr nie zna osobiście tego Polaka. Cicho. Wchodzą.

Horiecki i Zygmunt weszli do baru. Zygmunt rozejrzył się wokół.

— Która to Rosy?

Horiecki kiwnął głową w kierunku przeciwległego rogu sali.

— Tam, widzisz? Fertalski odwrócony do nas tyłem.

— Widzę. — rzekł Zygmunt — Ten facet z mordą Belzebuba to napewno Święty Piotr. Chodź.

Rosy pierwsza spostrzegła Horonieckiego i traciła nieznacznie Fertalskiego. Ten odwrócił się. Za nim odwrócił się Święty Piotr.

— Masz dużo klientów dzisiaj. — twarz Świętego Piotra nie zmieniła wyrazu i Zygmunt wywnioskował, że rzeźmieszek go nie zna.

— Jestem twoim klientem. — odpowiedział spokojnie Zygmunt.

— Moim? — nuta zdziwienia zadrgała w jego gardłowym głosie.

Zygmunt przysunął się bliżej i rzekł cicho:

— Ile bierzesz za spławienie faceta?

Piotr obejrzał się niespokojnie.

— Nie tutaj. Chodźmy na ulicę.

— Bardzo mądra sugestia.

Skierowali się ku drzwiom. Nagle Rosy krzyknęła. Krzyk był tak przeraźliwy, że w barze zapanowała cisza. W drzwiach stał Anioł i mały człowieczek. Rosy odwróciła się gwałtownie i wybiegła przez tylne drzwi. Anioł pochylił się i szepnął coś Świętemu Piotrowi.

— Klient, co? — syknął rzeźmieszek. Błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni żyłkę i wsadził ją między dwa palce.

— Klient? — powtórzył i podszedł do Zygmunta. Horoniecki złapał za taboret stojący przy kontuarze, podniósł go i szerokim rozmachem obu ramion trzasnął nim w żyrandol. Zrobiło się ciemno. Niesamowity wrzask tłoczących się ku wyjściu ludzi zappełnił bar. Horoniecki i Fertalski przepchali się ku tylnym drzwiom i wybiegli na sąsiednią ulicę. Zobaczyli za rogiem szereg aut policyjnych.

— Gdzie Zygmunt?!

Zygmunta nie było. Gdy zobaczył błysk żyłki w ręku Świętego Piotra pochylił się szybko i zdażył jeszcze zobaczyć, jak ręka draba opadła z rozmachem na twarz jego sąsiada. Potem zapadła ciemność. Rumął w drzwi wyjściowe i wpał w objęcie policjanta, który odezwał się z flegmą:

— Długo pana szukaliśmy, panie Pohora. (c. d. n.)

PACZKI Z LEKARSTWAMI
to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S.W. 5.
Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl.	£2.12.0	Penicylina ol. 3 mil.	£0.10.0
Rimifon 300 tabl.	£0.16.6	60 proszków z kogutkiem	£0.16.0
Streptomycin, 10 g.	£1. 6.0		
Vitamine B-12 50 mg., 50 amp.	£1. 5.0	1 1/2 lb pieprzu I gat. Malabar	£0.14.6

CUKIERKI MIODOWE IMPORTOWANE Z POLSKI

»PSZCZÓŁKI«

Do nabycia w firmie

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA SKLEP DETAL.

8, Hume Road London, W. 11 184, Holland Park Ave., London, W. 11

Tel. PARK 9194

PIEPRZ STANIAŁ

1 1/2 lb. pieprzu Malabar

1. gatunek £0.15.0

Ponadto wysyłamy poniższe artykuły w najlepszym gatunku:

6 x 1/4 herbaty cejlońskiej 100%, yellow label, eksportowa, znana przed wojną w Polsce	£1. 0.0
1 1/2 lb. kawy ziarnistej	£0.15.0
1 1/2 lb. herbaty polskiej	£0.16.6
6 tabliczek czekolady Van Houten'a	£0.11.6
6 x 1/4 lb. kakao Van Houten'a	£0.11.0
2 x 1/2 lb. kakao Van Houten'a w metalowej puszcze	£0.10.6

KAZDY ARTYKUŁ IDZIE W MAŁEJ PACZCE POLECONEJ SZYBKO JAK LIST.

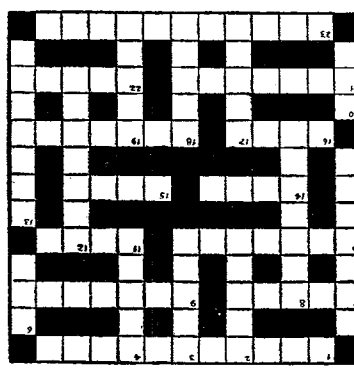
TANIO TUTAJ — MOŻLIWE CŁO W POLSCE.

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT
175, Draycott Avenue,
London, S. W. 3.

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA
Nr 130/55

NAGRODA £2



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) opera Dionizettego; 7) wyspa zakonu rycerskiego św. Jana; 9) ewangelista; 10) część żołnierskiego ekwipunku; 11) zły los; 14) i 15) zarośla; 16) zawód; 18) sztylet; 21) zamek w Anglii, związany

z rodziną królewską; 22) organizacja religijna; 23) imię i nazwisko filozofa polskiego, brał udział w nieudanym wybuchu rewolucyjnym 1846 r.

Pionowe: 2) przejście; 3) wyspy na oceanie Spokojnym; 4) dodatek do III części Działo; 5) skład; 6) przymiok; 8) darowizna; 12) urząd w Polsce przedrozbiorowej; 13) miasto na Pomorzu; 17) znak, sygnał; 18) słowo, hasło; 19) jadalny, bywa trujący; 20) zaimek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 25 czerwca na adres administracji „Orla Białego”, 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11, zaznaczając na kopercie „Krzyżówka konkursowa”. Do rozwiązania z terenu W. Brytanii prosimy dołączyć P. O. na 9d. spoza W. Brytanii — I międzynarodowy kupon pocztowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 126/55

Poziome: 2) Drezdenko, 7) Lejda, 8) serum, 9) kosiarz, 12) i 14) komput, 15) epoda, 16) i 17) Calderon, 20) Asesor, 22) Bachus, 23) radar, 24) Jakub Jasiński.

Pionowe: 1) Kollokacja, 3) Radek, 4) Dionizos, 5) kierz, 6) Demostenes, 10) i 11) oberża, 13) Molier, 14) porohy, 18) korab, 19) barki, 21) i 22) Raba.

Wędliny, sery, kasze, kapuste, ogórki, sędzie, chleby, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

p o l e c a

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road,
London, N. 7.

NUMER MAJOWY „POKRZYW“

jedynе lekarstwo na wątrobę i politykę! Cena 1/3. 16 stron.

Neutralność jako broń

(Dokonczenie ze str. 1)

Oświadczenie Dullesa i Eisenhowera wywołało silną reakcję w Rosji — syntetyczną burzę, jak określili ironicznie „Times”. Prasa sowiecka zaatakowała na komendę amerykańskie dążenia do „przywrocenia starych reżymów w krajach demokracji ludowej”. Moskiewska „Prawda” nazwała wysuwanie tego rodzaju żądań w stosunku do Rosji głupim gadaniem. „Oni (Amerykanie) nie mogą zrozumieć. — oburza się „Prawda” — że na konferencji szefów rządów wielkich mocarstw, w której państwa zachodnie są bardziej zainteresowane, niż Związek Sowiecki, nie może być mowy o wysuwaniu tego rodzaju spraw”. W dalszym ciągu „Prawda” oskarża Amerykanów o zamiar rozbicia rokowań i zrzuca za to winy na Rosję. Ponadto „Prawda” pisze, że Zachód stawia „nierozsądne” wymagania co do miejsca spotkania, odmawiając zorganizowania go w Wiedniu i proponując Lozannę.

Sowiecka wściekłość z powodu zapowiedzi, że Ameryka wysunie sprawę ujarzmionych narodów na spotkanie szefów rządów jest zrozumiała. Z drugiej strony wysunięcie tej sprawy jest dla Zachodu jedynym możliwym sposobem przeciwstawienia się sowieckim dążeniom do stworzenia neutralnego pasa w Europie. „Prawda” pisze, że Zachodowi bardziej zależy na dojeździe do skutku spotkania szefów rządów, niż Rosji, a więc, napomyka, iż Zachód powinien być układny i w zakresie zagadnień, które mają być omawiane, jak i w sprawie miejsca spotkania.

Ameryka była jednak długo niechętna projektowi spotkania szefów rządów i jest prawdopodobne, że wcale jej nie zależy na tym spotkaniu. Eisenhower i Dulles muszą jednak rozumieć, że w jak trudnej sytuacji stawią rząd sowiecki, zapowiadając już teraz oficjalne postawienie na konferencji sprawy wyzwolenia ujarzmionych narodów.

Krótki i sucha odpowiedź

Londyński „Times” poparł Amerykę w tej wstępnej rozgrywce przedkonferencyjnej. Zdaniem „Timesa” zły humor w Moskwie wynika stąd, że neutralność na wzór austriacki została odrzucona w Bonn, potraktowana obójtanie w Belgradzie, zmobilizowanie zaś opinii zachodnio-europejskiej przeciw umowom paryskim nie udało się. Brytyjski dziennik zbywa wzruszeniem ramion sowieckie skargi na zachodnie manewry dyplomatyczne przed spotkaniem uważając, że każde państwo jest uprawnione do manewrowania w obronie swoich interesów. Zachód dał dowody, że chce rokowań na każdym szczeblu, pisze „Times”, „a jeżeli sowieccy przywódcy nie są zdolni odważnie się takimże dążeniami, to można pomyśleć, że wcale nie pragną oni rozmów. Jeżeli chcą, by każda sprawa była załatwiana wedle ich życzeń, to rozmowy nigdy się nie zaczyna”.

„Times” w tym wypadku również wiernie odzwierciedla stanowisko rządu

ODJAZD GEN. SOSNKOWSKIEGO Z LONDYNU

W dniu 22 maja gen. K. Sosnkowski opuścił Londyn, udając się drogą powietrzną do Kanady. Dnia poprzedniego był on podejmowany przez Tymcz. Radę Jedn. Narodowej i jej prezesa dr. T. Bieleckiego. Na przyjęciu byli obecni członkowie Rady Trzech, Egzekutywy i Tymcz. Rady Jedn. Nar. oraz redaktorzy pism popierających Akt Zjednoczenia.

Odpowiadając na życzenia wyrażone przez prezesa dr. T. Bieleckiego, gen. K. Sosnkowski w krótkich słowach wysunął pogląd, że TRJN powinna rzucać hasła uniwersalne i nie ograniczać się tylko do tego, co nazywamy wewnętrzny kryzys polityczny. Ponadto winna ona uznać zagadnienia z polityki zagranicznej za naczelną w chwili obecnej albo, o to po dziesięciu latach sprawa polska wraca znowu na forum międzynarodowe.

du brytyjskiego, jak „Prawda” sowieckiego. Jest znamienne, że na trzy dni przed wyborami miarodajne czynniki brytyjskie mogą się zdobyć na to, by na sowieckie kwasy i ukryte pogroźki poniechania zjazdu szefów rządów, odpowiedzieć sucho i krótko — nie chcąc, nie trzeba. Jeśli więc Kreml chciał wykorzystać sytuację wyborczą W. Brytanii dla wzbijania klina między nią i Ameryką, to próba zawiodła.

Wybory brytyjskie wyznaczono na czwartek 26 maja. W tym samym dniu Bułgarii i Chrzcuzow przyjadą w odwiedziny do Tity. Gospodarz i goście będą oczekiwali na wynik wyborów, gdyż wynik ten musi mieć pewien wpływ na ich rozmowy. Wizyta ma potrwać sześć dni i na końcu Tito przyjmie swych gości w swej rezydencji na jednej z wysp u brzegów Dalmacji. Będzie to małe przypomnienie rzeczywistości geo-politycznej. Jugosławia leży nad morzem Śródziemnym. Na tym morzu panują Anglosasi. Tito więc rozmawia z Rosją z pozycji anglosaskiej potęgi morskiej.

KŁĘSKA „ZAMKU”

W ZW. ZIEM POŁN.-WSCH.

Doroczne walne zebranie Związku odbyło się w Londynie 22 maja br. Było ono równocześnie zebraniem koła „Kijowian” współpracującego od roku ze Związkiem. Zebraniu przewodniczył p. Jundziłł-Baliński.

Przy szczernej wypełnionej sali na Emperors Gate prezes T. Kiernowski stwierdził w sprawozdaniu, że ostatnio wzrosła zarówno liczba członków Związku jak i powiększyła się jego sieć organizacyjna, czego dowodem jest 218 głosów reprezentowanych na zebraniu. Sprawozdanie z działalności ideologicznej przedstawił prezes Rady Naczelnej prof. W. Wielhorski, który mówił o zamierzeniach Związku na przyszłość. Związek dąży do scharmonizowania wysiłków narodów Europy Środkowo-Wschodniej w celu wspólnej obrony. By uzyskać zaufanie sąsiadów Polacy winni w życiu wewnętrznym dbać o zasady demokracji społecznej i politycznej oraz bronić rygorystycznie tej zasady, że literatura prawa bez moralnego poparcia opinii powszechnej staje się literą martwą. Postawa taka jest wspólna ogółowi polskiemu i narodom Europy Środkowo-Wschodniej, naszym politycznym partnerom w przyszłości. Lekceważenie tej prawdy budzi spontaniczny protest.

Opozycję przedstawiał głównie p. Okulicz, który głosił konieczność podporządkowania się nawet despotycznej głowie państwa na emigracji. Za głowę zaś państwa uważa on p. Zaleskiego. Wniosek opozycji o wycofanie przedstawicielstwa Związku z TRJN zebranie odrzuciło 141 głosami przeciw 77. Wówczas „zamkowy” zgłosił gremialnie wystąpienie ze Związku i opuścił salę. Nowe władze wybrano w dotychczasowym składzie wprowadzając na miejsce 12 członków Rady, którzy ustąpili, osoby reprezentujące większość.

Należy zaznaczyć, że „zamkowy” uważał Zw. Ziem Półn.-Wsch. za główne swe oparcie.

MŁODZI POLSCY FEDERALISTI

Z inicjatywy grona studentów polskich z London School of Economics, w współpracy ze Związkiem Polskich Federalistów, powstał Związek Młodych Federalistów w Londynie. Do Zarządu zostali wybrani: prezes — Jerzy Iranek-Osmecki, wiceprezes — Joanna Puszet, sekretarz — Kazimierz Morawski. Zainteresowani proszeni są o zwracanie się do członków Zarządu lub na adres Z.M.P.F., 20, Buckingham St. W.C.1.

W ROCZNICĘ MONTE CASSINO

W 11 rocznicę odniesienia zwycięstwa pod Monte Cassino odprawiona została w dniu 22 maja br. w Brompton Oratory w Londynie Msza św. za dusze żołnierzy poległych w bitwie.

Po południu na herbatce zorganizowanej przez Kółło Żołnierzy Dowództwa 2 Korpusu zebrali się licznie uczestnicy walk. Na koleżeńskie zebranie przybyli gen. Wł. Anders z małżonką, gen. Bohusz-Szysko, gen. Wiśniowski, gen. Odzierżyński i inni wyżsi dowódcy.

O pomoc dla polskich dzieci w Niemczech

We wtorek 17 maja 1955 r. odbyło się w Ognisku Polskim zebranie publiczne w sprawie 10 tysięcy polskich dzieci na obszarze Niemiec zachodnich i Austrii, potrzebujących pomocy i obrony przed groźącymi im wynarodowieniem. Przewodziła p. W. Poznanska, a przemawiali: gen. Wł. Anders, jako Prezes Macierzy Szkolnej, red. Malcolm Muggeridge — imieniem londyńskiego oddziału Towarzystwa Anglo-Polskiego, p. B. Wierzbianski, członek Egz. Zjednoczenia Narodowego i p. Zofia Arciszewska, Narodowa Kola Pomocy Oświatowo-Skolnej Dzieciom Polskim w Niemczech, wyłonionego przez Polską Macierz Szkolną. Red. Malcolm Muggeridge stwierdził, że temat zebrania jest związany z kapitalnym zagadnieniem naszych czasów, które ma na imię „displaced persons” — Polskie dzieci w Niemczech to jeden z najsmutniejszych fragmentów tego zagadnienia, w którego rozwiązaniu gotów służyc w miarę możliwości pomocą, zwłaszcza gdy chodzi o spędzenie wakacji przez te dzieci u swoich polskich rodaków na wyspach brytyjskich.

Gen. Władysław Anders przytoczył na wstępie tragiczne wspomnienie o kampanii wrześniowej, gdy był świadkiem ostrzeżenia przez niemieckiego lotnika pod Lidzbarkiem nad granicą pruską naszych dzieci, wychodzących ze szkoły. Ofiary tego barbarzyństwa były złowrożeńską zapowiedzią nieludzkich okrucieństw ostatniej wojny. Po raz drugi przeżywał tragedię polskich dzieci na terenie Rosji Sowieckiej, kiedy setki politycznych zaledwie istotek docierali pod skrzydła tworzącej się polskiej armii. Dziś musimy się zdobyć na wysiłek dopomożenia dzieciom w Niemczech i Austrii, gdzie los ich jest najgorszy. Organizacja pomocy międzynarodowej i nasza własna na ich rzecz, to bezsporne nakazy narodowego obowiązku.

Red. Bolesław Wierzbianski nakreślił dolo 10 tysięcy polskich dzieci w Niemczech i Austrii na tle ogólnego położenia 52 tysięcy Polaków, pozostałych na terenie tych krajów. Jest to element, wymagający największego wsparcia i znajdujący się w najtrudniejszych warunkach. Są to ci, którym wiek lub stan zdrowia nie pozwolił nigdzie wyemigrować. Wśród dorosłych 70% do 90% ogółu znajduje się bez pracy, warunki zakwaterowania są coraz gorsze, stopniowo zaś zanika międzynarodowa opieka nad tą ludnością.

P. Zofia Arciszewska stwierdziła, że blisko 4 tysiące dzieci może chodzić do szkół polskich dzięki własnemu wysiłkowi Polaków w Niemczech, lecz 6 tysięcy może ulec wynarodowieniu, jeśli nie nadejdzie pomoc od Polaków z innych krajów zasobniejszego rozsiadlenia.

Na koniec przewodnicząca zebrania p. W. Poznanska odczytała rezolucję, wzywającą wszystkie ośrodki polskie w świecie do poparcia akcji, która została przyjęta przez akklamację. (t)

KSIĄŻKA UWIEŻONEGO PRYMASA

Katolicki Ośrodek Wydawniczy wprowadza specjalną formę protestu przeciw przedłużającemu się i narażającemu życie chorego Prymasa Polski trzymaniu Go przez komunistów w kajaniach Bezpiek.

W przeciągu dwóch miesięcy ukazuje się w druku książka ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego pt. „Duch pracy ludzkiej”. Książka zajmuje się centralnymi sprawami społecznymi i jest katolicką odpowiedzią na problemy społeczne, które w tak fałszywy i tak nieludzki sposób wysunął komunizm. Książka została napisana, gdy był on profesorem nauk społecznych w seminarium duchownym w Włocławku. Dziś ukazuje się na emigracji. Im dłużej Prymas Polski znajduje się — bez możliwości przemawiania, w więzieniu, im uparciej starają się komunisty przetwarzać psychikę narodu polskiego, tym powszechniej powinna być studiowana książka napisana przez uwiezonego Prymasa.

Przez pewien czas książka ta będzie do zamówienia po tańszej cenie w subskrypcji. Do końca maja (w krajach zamorskich do końca czerwca) cena książki kardynała Wyszyńskiego wynosić będzie z opakowaniem i przesyłką — 9 szyl. lub 1.50 dol. Po tym okresie, w sprzedaży księgarskiej cena wynosić będzie — 15 szyl., lub 2.50 dol. Książka ukazuje się w bardzo starannej oprawie graficznej.

Zamówienia przyjmuje Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 12, Pread Mews, London, W.2.

KRONIKA TYGODNIA

18 maja

Usunięty premier komunistycznego rządu węgierskiego Nagy, ustąpił również ze stanowiska wiceprzewodniczącego tzw. Frontu Narodowego, organizowanego przez komunistów.

Moskiewska „Prawda” wystąpiła z artykułem, nawołującym do zapomnienia o przeszłości i o sporach między komunistami rosyjskimi i jugosłowiańskimi z czego rzekomo korzystały jedynie „obce” siły.

Kanceler Adenauer przemawiając w Moguncji wywołał, że statut ziem położonych za Odrą i Nysą winien być również przedmiotem rozpraw związanych ze sprawą zjednoczenia Niemiec.

Podkomisja rozbrojenia ONZ w Londynie odroczyła obrady do 1 czerwca.

Z Argentyny donoszą o dalszych aresztowaniach wśród kleru katolickiego.

Sekretarz Stanu Dulles wyraził pogląd, że sprawa narodów ujarzmionych będzie musiała znaleźć się na porządku obrad konferencji czterech mocarstw.

Rząd francuski postanowił wysłać dalsze oddziały wojsk do Południowej Afryki.

19 maja

Kanceler Adenauer wezwał ambasadorów swoich w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu na narady do Bonn.

Władze NKWD wydały komunikat o straceniu 3. szpiegów, którzy rzekomo działali na rzecz wywiadu tureckiego.

Premier Nehru uda się w końcu czerwca z oficjalną wizytą do Belgradu.

W Rosji Sowieckiej wydano szereg nowych zarządzeń zmierzających do „reorganizacji przemysłu i metod pracy”.

Amerkański szef sztabu wojsk lotniczych gen. Twining, zaprzeczył twierdzeniom jednego z podległych mu generałów, jakoby sowieckie siły lotnicze były co najmniej tak dobre, jak amerykańskie.

„Borba”, półrządowy organ Tity, wystąpiła z artykułem, krytykującym pomysł utworzenia w Europie pasa państw neutralnych.

20 maja

Senat argentyński przyjął jednomyślnie projekt ustawy o rozdzielaniu Kościoła od państwa.

Na posiedzeniu czterech wysokich komisarzy wielkich mocarstw w Berlinie, komisarz sowiecki Puszkina oświadczył, że mocarstwa zachodnie winny zwrócić się do rządu wschodnio-niemieckiego, jeżeli chcą uzyskać ulgi w taryfach nałożonych na transport drogowy między Berlinem i Niemcami zachodnimi. Wskutek takiego stanowiska narada nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Mołotow zapowiedział, że przybędzie do San Francisco na obchód 10-lecia ONZ.

Gen. Ely, komisarz generalny Francji w Indochinach, podał się do dymisji.

Francuski minister spraw zagranicznych Pinay oświadczył, że izolacja Niemiec pod pretekstem ich neutralizowania jest niewykonalna.

W Wiedniu otwarto Kongres Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowców.

Komunistyczny parlament wschodnio-niemiecki ratyfikował układ warszawski, ustalający wspólne dowództwo dla imperium sowieckiego w Europie.

Przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego wystąpił z twierdzeniem, że rząd ten pragnie „rozszerzyć i pogłębić” sojusz z Grecją i Turcją.

Grecki minister spraw zagranicznych zapowiedział protest z powodu trudności stawianych przez władze brytyjskie wylądowaniu na wyspie Cypr greckich lotników, powracających z Korei do Grecji.

Z Polski nadeszła wiadomość, że w Wielopolu Skrzyńskim spłonęło kino.

Władze reżymowe w Warszawie ogłosiły, że trawler rybacki „Czubatka” zatonał na morzu wskutek uderzenia o pływającą minę (?), 14 ludzi miało „zatonąć”.

Evakuacja uchodźców z Południowego Wietnamu została przedłużona o miesiąc.

21 maja

Tito wygłosił przemówienie, w którym zapewniał, że Jugosławia nie przyłączy się do bloku sowieckiego.

Senator George, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu, wypowiedział się przeciw opuszczeniu przez wojska amerykańskie baz w Europie.

Amerkańska Narodowa Rada Bezpieczeństwa zebrała się na naradę, dla przygotowania materiałów na konferencję czterech mocarstw.

22 maja

Moskiewska „Prawda” wystąpiła z ostrą i gwałtowną krytyką stanowiącą Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w sprawie zwolnienia konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw. „Prawda” zarzuca Anglosasom nieszczerść w tej sprawie.

Dyplomata hinduski Menon, opuścił Pekin, gdzie przeprowadzał rozmowy z ramiem Nehru w sprawie Formozy i sytuacji na Dalekim Wschodzie.

„Komitet rewolucyjny” w południowym Wietnamie wysłał depesze do prezydenta Francji, oznajmiając, że cesarz Bao Dai został usunięty ze stanowiska głowy państwa.

Sowiecki Wysoki Komisarz w Austrii zawiadomił kanclerza Raaba, że sowieckie władze okupacyjne działać będą tylko w tych miejscowościach, w których stacjonowane są wojska sowieckie. Z innych miejscowości władze okupacyjne będą wycofane.

Niemiecki minister dla spraw ogólnoniemieckich Kaiser, zwrócił się z apelem do Niemców we Wschodniej części Niemiec, by nie uciekali na Zachód, o ile nie są do tego rzeczywiście zmuszeni.

W Stanach Zjednoczonych postanowiono przystąpić do budowy transatlantyckiego transportowca, poruszającego siłą atomową.

W Warszawie doniesiono o wykonaniu wyroku śmierci na Adamie Boryska, oskarżonemu o rzekome szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego w Niemczech.

Na kongresie Konfederacji Wolnych Związków Zawodowców wystąpiono z żądaniem przywrócenia wolności krajom ujarzmionym w Europie.

Propaganda sowiecka wzmożła agitację wśród uchodźców białych, by powracali do swoich krajów, zagarniętych przez Związek Sowiecki.

23 maja

Dulles przyjął ambasadora jugosłowiańskiego, który stwierdził, że dotychczasowa polityka Jugosławii nie ulega zmianie.

Tito w przededniu przyjazdu delegacji sowieckiej do Belgradu przyjął greckiego szefa sztabu generalnego, gen. Dovasa.

Dzienniki moskiewskie w dalszym ciągu krytykują stanowisko wielkich mocarstw zachodnich w sprawach związanych ze zwolnieniem konferencji czterech mocarstw.

Kanceler Adenauer zamierza jeszcze w tym tygodniu przedłożyć parlamentowi pierwsze projekty ustaw w sprawie utworzenia armii niemieckiej.

Amerkański podsekretarz stanu Herbert Hoover jnr., nazwał ostatnie posunięcia polityki sowieckiej jedynie „zmianą taktyczną”.

W Paryżu rozpoczęły się pod przewodnictwem sekretarza generalnego ONZ obrady komisji, która ma przygotować zwolnienie międzynarodowej konferencji atomowej.

W pięciu portach brytyjskich wybuchł strajk.

24 maja

Kaganowicz — wicepremier w rządzie sowieckim — mianowany został przewodniczącym komisji, która ma zająć się sprawami pracy i płac, celem, jak się zdaje, zażegnania kryzysu, wynikającego z braku rak do pracy w przemyśle sowieckim.

Kanceler Adenauer wyjeżdża w czerwcu do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma odbyć rozmowy z Dullesem i Eisenhowerem.

Półrządowa agencja włoska odparła w stanowczych słowach zarzuty postawione przez moskiewską „Prawdę” polityce włoskiej, w związku z współpracą Włoch z mocarstwami atlantyckimi i z przewidzianym wycofaniem wojsk amerykańskich z Austrii do Włoch.

W Nikosji na Cyprze, doszło do nowych demonstracji antybrytyjskich.

Władze Chin komunistycznych przejęły od władz rosyjskich bazę morską w Port Arthur.

Parlament francuski przystąpił do rewizji niektórych artykułów konstytucji.

Gen. Tatar, skazany swego czasu wraz z grupą oficerów, którzy po zakończeniu działań wojennych rozpoczęli współpracę z reżymem w Kraju, został wypuszczony z więzienia. W r. 1951 był on skazany na dożywotnie więzienie. Wypuszczono również z więzienia generała Spychalskiego z grupy Gomulki.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Austr. alii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 665150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 13, Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, Gabelnstrasse 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo, rocznie 120. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przekasem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Społem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A., rocznie \$30.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1am 11.

Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji: „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLESden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.